

B P

BRAMY POWIATU



BRAMY POWIATU

KWARTALNIK NR 2(17)

CIECHANÓW 2023





Grażyna Czerwińska – absolwentka etnografii na UW, pracownik Wydziału Promocji i Polityki Społecznej w Starostwie Powiatowym w Ciechanowie.

Dr Tomasz Czerwiński – etnograf, Szkoła Główna Turystyki i Hotelarstwa Vistula w Warszawie.



Julia Jakubowska - Młodzieżowa Radna Powiatu Ciechanowskiego, uczennica i Przewodnicząca Samorządu Uczniowskiego w I Liceum Ogólnokształcącym im. Z. Krasieńskiego.

Jan Andrzej Kaluszkiewicz – starosta ciechanowski; muzyk i pedagog, autor, działacz społeczny; członek niezapomnianego zespołu muzycznego „Kolumbowie”.



Marzena Janina Kowalik – od 40 lat mieszka w Gdańsku, ale jej serce nigdy nie wyjechało z Północnego Mazowsza. Poszukiwaczka i kolekcjonerka „rodowych sreber, oczarowana poźółkłą fotografią”.

Leszek Pszczółkowski - mieszka w Ciechanowie, pochodzi z Pszczółek Górnych. Prowadzi badania dotyczące historii gminy Grudusk i okolic w XX wieku.



Katarzyna Wiśniewska – Portal internetowy: Glinojcek.info

Wydawca:

Starostwo Powiatowe w Ciechanowie
ul. 17 Stycznia 7, 06-400 Ciechanów
www.ciechanow.powiat.pl
ISSN 2657-7615

Skład i druk:

Drukarz Sp.j.
ul. Towarowa 2, 06-400 Ciechanów
tel.: 23 672 71 12; www.drukarz.net.pl



SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI.....	5
<i>Grażyna Czerwińska</i> Z KART HISTORII.....	6
<i>Andrzej Kaluszkiewicz</i> BYŁ SOBIE... ZESPÓŁ KOLUMBOWIE.....	8
<i>Marżena Janina Kowalik</i> VINCTIS NON VICTIS POKONANYM NIE ZWYCIĘŻONYM.....	12
<i>Julia Jakubowska</i> KRASINIAK.....	23
<i>Leszek Pszczółkowski, Jacek Woźniak</i> GRUDUSK – WZOROWE OGNISKO RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO.....	27
<i>Katarzyna Wiśniewska</i> POWSTANIE STRAŻY POŻARNEJ W GLINOJECKU.....	31
<i>Tomasz Czerwiński</i> Z ETNOGRAFICZNEJ TEKI KAPLICZKI I KRZYŻE PRZYDROŻNE.....	36







OD REDAKCJI

Czas płynie szybko, więc – zgodnie z kalendarzem - oddajemy do Państwa rąk drugi już w tym roku numer naszego kwartalnika powiatowego.

Szerokie są ramy czasowe i przekrój podejmowanych tematów. Przybliżamy Czytelnikom odległe czasy powstania stycziowego i sylwetki niektórych jego bohaterów z obszaru powiatu ciechanowskiego. Minęło sto sześćdziesiąt lat, wielu ludzi i wiele wydarzeń zostało zapomnianych, chociaż na to nie zasługują. Staramy się odświeżyć ich historię. Przypominamy również ponad stuletnią, niełatwą działalność Ochotniczej Straży Pożarnej w Głinojecku. Strażacy nie tylko gasili pożary, ratowali ludzi i ich dobytek, ale byli także strażnikami tradycji oraz patriotyzmu, a także animatorami lokalnego życia społeczno-kulturalnego.

Najmłodsza autorka w tym numerze Bram Powiatu, uczennica Krasiniaka snuje refleksje nad długą historią i teraźniejszością tej szkoły. Przywołujemy „złoty wiek” Gruduska, czas niezwyklej aktywności społecznej jego mieszkańców, owocujący bujnym rozkwitem spółdzielczości w różnych wymiarach.

Drogi powiatu ciechanowskiego wciąż jeszcze usiane są kapliczkami i krzyżami przydrożnymi. Często podziwiamy ich trafne wkomponowanie w krajobraz, zachwycamy się formą bryły, wychwalamy dobór kwiatów i dekoracji. Rzadko zastanawiamy się, kto, kiedy i dlaczego wystawił taką kapliczkę, jakie intencje mu przyświecały. Okazuje się, że mogła to być również forma upamiętniania ważnych wydarzeń – rodzinnych, indywidualnych, lokalnych albo nawet narodowych.

No i oczywiście wspomnienia związane z Kolumbami – magicznym, niezwykłym zespołem muzycznym, który przez dziesiątki lat przetrwał w pamięci słuchaczy, chociaż nie zachowały się żadne nagrania, czego ogromnie żałują zarówno sami muzycy, jak i ich słuchacze.

Ważnym elementem wszystkich artykułów zamieszczanych w Bramach Powiatu jest materiał ilustracyjny, który w tym numerze jest wyjątkowo bogaty. Nie pozostaje mi nic innego, jak życzyć Państwu ciekawej lektury.

Starosta Ciechanowski

Jan Andrzej Kaluszkiewicz

Z kart historii



Podaje się do wiadomości, iż w mieście Ciechanowie przez publiczną licytacją sprzedawane będą dnia 23 Czerwca r.b. następujące efekta, jako to: kufry, lustra, łądła, łłomoki od pościeli, futra, bielizna, kotary, wazy, fuzye, torby borsukowe strzeleckie, magiel, sieć i żak do ryb łowienia, siodło, żyto, pszenica i jęczmień; tudzież inne naczynia i rozmaite ruchomości, a to o godz. 7 zrana. Życzący sobie nabycia za gotowe pieniądze, raczą się zgromadzić w rynku m. Ciechanowa przed Urodzonym Świerczewskim, gdzie więcej dającym i przybicie otrzymującym, przysądzoną i oddaną każda rzecz zostanie. Płock, dnia 1. Czerwca 1811 r. Maxym. Romanowski, Burgrabia Trybunału.

(Dziennik Departamentowy Płocki, 1811)



Prefekt Departamentu Płockiego. Za nieprzystoite obejście się JP. Śmietanki burmistrza miasta Ciechanowa powiatu Przasnyskiego z Dozorcą magazynu z wojska tamtejszego i za skompromitowanie tymże postępkim swego nawet Urzędu, został tenże Burmistrz na karę porządkową złotych 30 skazany. Co

niniejszem dla dania publicznej satysfakcji rzeczonemu Dozorcy magazynu, jako też dla przestrogi Urzędników; iż za nieprzystoite obchodzenie się z kimkolwiek, przykładnie ukaranemi będą, do publicznej podaję wiadomości. W Płocku, dnia 28 Października 1811. R. Rembieliński Plichta, S.j.

(Dziennik Departamentowy Płocki, 1811)



Podług doniesienia W. Podprefekta powiatu Przasnyskiego, na polu w rowie do wsi Gołymina należącym beczka soli wraz z wozem znalezioną została; właściciel przeto może się zgłosić do W. Wójta gminy Gołymińskiej, gdzie za wylegitymowaniem zguba zwrócona mu będzie. Redakcja.

(Dziennik Departamentowy Płocki, 1811)



W nocy w dniu 21. Lipca r.b. we wsi Sońsku w powiecie Przasnyskim na probostwie skradziono klacz kasztanowatą, rosłą, bez odmiany, dwa siodła angielskie, pierzynę puchową cwilichem moskiewskim różowym powleczoną, piernat, poduszki i inne rzeczy. Ktoby takowe rzeczy dostrzegł, raczy na pocztę przez miasto Ciechanów proboszcza we wsi Sońsku zawiadomić.

(Dziennik Urzędowy Departamentu Płockiego, 1812)



Wieś Zawady w parafii gruduskiej w powiecie Przasnyskim departamencie Płockim sytuowana, w gruntach pszennych, dobrze zagospodarowana, gospodarzy ciągle założonych 12, kopcarzy 6 mająca, Józefa Smoleńskiego dziedziczna jest ze wszelkimi użytkami, wygodami, pożytkami, jako to:

karcznią, wiatrakiem, szewcem, kowalem i bednarzem, którzy wszelką robotę dworowi darmo robić powinni, w trzyletnią do puszczenia dzierżawną posesją; kto by sobie życzył ująć, niech się w którymkolwiek bądź czasie do wzwyż wspomnianej wsi Zawady zgłosi, a tam stosującego się do okoliczności znajdzie dziedzica.

(*Dziennik Departamentowy Płocki, 1812*)



Komornik Trybunału cywilnego departamentu Płockiego. Podaje niniejszym do publicznej wiadomości iż w mieście Ciechanowie różne szczegóły, jako to kocz, konie cugowe, chomańta krakowskie, pszenica itd. W. Janowi Grabowskiemu z Nasierowa powiatu Przasnyskiego zaarrestowane na rzecz WW. Tomasza i Anny z Grabowskich nawzajem małżonków Słonkowskich w Płocku mieszkających, dnia 16 Maja r.b. za gotowe pieniądze kurs w kraju mające, więcej dajacemu sprzedane zostaną. Płock, dnia 5 Maja 1813. Franciszek Pieńkowski.

(*Dziennik Urzędowy Departamentu Płockiego, 1813*)



Komisja Województwa Płockiego podaje do wiadomości, że następujące jeszcze dobra Rządowe w tutejszym Województwie są do nowego wydzierżawienia na przeciąg sześćoletni pro 1832/38 przez licytacją, do której terminu w Biurze Komisji Wdźkiej oznaczają się jako to na dzień 28 Lutego r.b. z Obwodu Przasnyskiego:

- Folwark główny Gołymin w Ekonomii tego nazwiska, z pańszczyzną czterech wiosek, propinacją w całych dobrach i wiatrakiem, z którego opłata Złp: 10814 gr. 10.
- Folwark Watkowo w tej Ekonomii z pańszczyzną, z którego opłata Złp. 1963.

(*Dziennik Urzędowy Województwa Płockiego, 1832*)



Podprefekt powiatu Przasnyskiego. Maciej Choynowski włościanin wsi Wróblewka w gminie Opinogórskiej powiecie Przasnyskim leżącej ujął parę koni w dniu 23 Sierpnia r.b., które z wiadomością miejscowego Rządu u onegoż dotąd zostają. Kto takowych koni właścicielem być się mieni, niechaj się uda do W. Wójta gminy Opinogórskiej, a za złożeniem dowodów swej własności, one odbierze. W Przasnyszu, dnia 11 Września 1813. Zieliński.

(*Dziennik Urzędowy Departamentu Płockiego, 1813*)



Komisarz Obwodu Przasnyskiego podaje do publicznej wiadomości, że na wydzierżawienie dochodu Kasy miasta Ciechanowa z propinacji (prawo do produkcji i sprzedaży piwa, gorzałki i miodu) na czas od 1 Kwietnia r.b. do dnia ostatniego Grudnia 1833 odbywać się będzie w terminie dnia 22 Marca r.b. w mieście Ciechanowie w Biurze Urzędu Muncypalnego tamecznego plus licytacją; dzierżawa dotychczasowa tego dochodu czyni rocznie Złp: 4005, od której licytacją rozpocznie się; każdy więc chęć wydzierżawienia tego dochodu mający, zaopatrzyć w kwotę Złp. 400 na wadium w terminie i miesiącu stawić się winien. Warunki do licytacji w Biurze rzezonego Urzędu Muncypalnego przejrane być mogą. Przasnysz dnia 23 Lutego 1832. Za Kom. Kruszewski.

(*Dziennik Urzędowy Województwa Płockiego, 1832*)



Oddalony ze służby z oddaniem pod Sąd za uchybienia w służbie burmistrz m. Ciechanowa Feliks Szwejbudzki.

(*Dziennik Powszechny, 1862*)

Wybrała Grażyna Czerwińska

BYŁ SOBIE... ZESPÓŁ KOLUMBOWIE (4)



*Najmocniejszy, groźny dla wszystkich
skład Kolumbów*

Lata 1969–71 to okres w naszym zespołowym życiu bardzo intensywny i owocny. Przyniósł wiele sukcesów, wiele chwil, których się nie zapomina. „Srebrny Żagiel Jezior Mazurskich” zdobyty dwukrotnie na festiwalu w Rucianem i Pieszku ugruntował pozycję zespołu, który właściwie nie miał wówczas konkurencji na północnym Mazowszu i Mazurach. W koncercie finałowym występowaliśmy ze Skaldami. W kwietniu 1971 dostaliśmy drugą nagrodę w ogólnopolskim festiwalu Jarmark Muzyczny w Częstochowie, organizowanym przez Politechnikę. Często graliśmy koncerty i również do tańca w okolicznych miastach: Pułtusk, Przasnysz, Mława, Płońsk. Występowaliśmy w Warszawie, Ursusie, Piasecznie i innych miejscowościach Mazowsza. Był Chorzów, Rybnik, Katowice, Płock i wiele innych miastach. Spędzaliśmy też wakacje na tzw. obozach przygotowawczych (treningowych), przede wszystkim w Łączku lub w Zdworzu. Do południa ćwiczyliśmy, a wieczorem graliśmy młodzieży do tańca. Na te wieczorne imprezy przybywali tak licznie fani (szczególnie z pobliskiego Płocka), że czasami pojawiały się samochody z milicją zwane potocznie *sukami*. Nic groźnego

jednak się nie działo. Nie pamiętam przypadku, żeby milicja musiała interweniować. To był trochę inny świat, inni ludzie. Przychodzili do nas dla muzyki, nie dla draki.

Którejś soboty Wojtek, Andrzej Radź i Mirek musieli wyjechać do Ciechanowa. Nie pamiętam, czy mieli jakieś wesele, czy coś innego ich wzywało? Zostałem ja z Markiem Brylem. Nic nie zapowiadało niespodzianki. Mieliśmy sobie przez te dwa dni odpocząć. Niestety. W niedzielny poranek obudził nas kierownik ośrodka: – *Panowie, ratujcie. Dowiedzieli się, że tu przebywa zespół Kolumbowie i naciskają bardzo żebyście zagraли na imprezie. Jest święto „Trybuny Mazowieckiej”*. Kierownik był bardzo podekscytowany. Spojrzeliśmy po sobie z Markiem..., chyba nie damy rady? We dwójkę czasem ćwiczyliśmy na próbach, ale żeby zagrać występ przed publicznością?



Nie zabijajcie ucznia perkusisty



Dużo śniegu – Kolumbowie, 1970 r.

Kolumbowie w duecie...? Kierownik nalegał, bardzo zależało mu na tej imprezie. A... raz kozie śmierć... zdecydowaliśmy. Zagramy. I zagraliśmy we dwójkę kilka utworów Jimmy Smitha, Briana Augera na organy z perkusją i coś jeszcze. Teraz nie pamiętam, ale na pewno napociliśmy się niezłe przez tą godzinę. Ludzi było dużo. Impreza na powietrzu. Byliśmy obaj zadowoleni, chociaż wiedzieliśmy jak by było fajnie, gdyby zespół zagral w komplecie. Na drugi dzień szok. W gazecie ukazał się artykuł pt. *Brawo Kolumbowie*. Recenzent tak pięknie opisał nasz występ (teraz to nazywają koncertem), że bardzo żałuję, że nie zachowałem tego artykułu na pamiątkę. Marek do dziś wspomina stres, z jakim wtedy grał i podobno moją „zimną krew” - z jakim spokojem i pewnością wykonywałem utwory. To samo ja mogę powiedzieć o nim. Wsiadliśmy wtedy na wysokiego konia i całe szczęście udało się. Nie ukrywam, że obaj mamy do dziś satysfakcję, że poddani tak ciężkiej, muzycznej próbie daliśmy radę.

Graliśmy bardzo często w Mławie w klubie przy Fabryce Obuwia. Tam też spotkaliśmy dwóch młodych muzyków, którzy w Mławie założyli zespół *Kameleon*. Tymi młodzieńcami byli Grzegorz Skawiński i Waldemar Tkaczyk. Zaprzyjaźniliśmy się, a Wojtek Jabłoński pomagał im poznawać trudną sztukę zwaną muzyką. Obaj za parę lat współtworzyli w Gdańsku

zespół *Kombi*, który zdobył ogólnopolską sławę i osiągnął duże sukcesy. Co sądzili wtedy początkujący muzycy o dokonaniach Kolumbów? Na początek Waldemar Tkaczyk: *Po raz pierwszy usłyszałem i zobaczyłem Kolumbów w 1970 roku. Przyjechali na koncert do Mławy. Wtedy już mieliśmy swój zespół Kameleon więc pilnie śledziliśmy co dzieje się w naszej okolicy z życiem muzycznym. Poszliśmy całym zespołem ich posłuchać. Pamiętam, że Kolumbowie po prostu nas oczarowali swoim poziomem muzycznym, repertuarem i brzmieniem. Mnie zaskoczyło najbardziej to, że zagrali muzykę nie rockową opartą na mocnych gitarach (taką myśmy wtedy usiłowali grać), ale bardzo „jazzującą” opartą głównie na amerykańskim rytm and bluesie. Pamiętam, grali jakieś utwory Otisa Reddinga, Jamesa Browna czy Blood Sweet and Tears. To było zupełnie jak*



Stoją od lewej: Mieczysław Puchalski,
Andrzej Radź, Marek Bryll,
Wojciech Jabłoński, Andrzej Kaluszkiewicz



Kombii w Płońsku, 23.09.2017 r.

nie z tego świata. Pierwszy raz usłyszałem na żywo taką muzykę. Kolumbowie od tego czasu stali się dla nas absolutnym wzorem poziomu i profesjonalizmu. Dysponowali jak na owe czasy niezłym sprzętem. Pamiętam, że jako początkujący basista z zazdrością patrzyłem na bas Wojtka Jabłońskiego który grał na „enerdowskiej” Musimie i super mocnym wzmacniaczu z kolumną na 25 calowych głośnikach. Od tamtego pierwszego koncertu w następnych latach jeszcze parę razy udało się nam ich usłyszeć. Takim kolejnym skokiem, który pamiętam było dojście perkusisty Marka Bryla. Grał fenomenalnie i czarował swoją techniką i szybkością. ...Jak wiadomo życie układa czasem niesamowite scenariusze i tym razem nie było inaczej. Los bowiem chciał, że po maturze, gdy nie dostałem się na studia, wylądowałem w Pomaturalnym Technikum Budowlanym w Ciechanowie. Już w pierwszych dniach nauki spotkałem na ulicy nie kogo innego jak Marka Bryla. Po krótkiej rozmowie okazało się, że Kolumbowie już nie grają (nasz Kameleon też był w rozsypance). Postanowiliśmy zrobić jakiś

nowy zespół. Tak doszło do naszej współpracy. Po latach zagrałem ze swoimi wspaniałymi kolegami z Ciechanowa Markiem Brylem (perkusja) i Wojtkiem Jabłońskim (saksofon, klawisz), ja bas i Grzesiek Skawiński gitara i wokale. Próby robiliśmy w gościnnym ciechanowskim Domu Kultury. Pamiętam, że pierwszym chyba utworem jaki zrobiliśmy był „Frankenstein” z repertuaru Edgara Wintera. Zegraliśmy w tym składzie kilka koncertów, bo latem 1974 roku dostałem się na studia i wyjechałem do Trójmiasta, by zacząć nowy etap muzyczny pod nazwą Kombi. To tyle Waldemar Tkaczyk.



Kombii w Płońsku, 23.09.2017 r.



Kombii w Płońsku, 23.09.2017 r.



Kombii w Płońsku, 23.09.2017 r.

Jego kolega Grzegorz Skawiński wspomina podobnie: Zespół Kolumbowie z nieopodal położonego Ciechanowa był dla nas (mówię tu o zespole Kameleon – dzieciaków, no byliśmy troszeczkę młodszy od Was o parę lat) wzorem. Przyjechaliście kilka razy do Mławy grać chyba w tym samym klubie, w którym myśmy ćwiczyli i muszę powiedzieć, że nam lekko szczęki zjechały, bo nie wierzyliśmy, że tu obok może być tak rasowa kapela. Muszę powiedzieć, że dla nas stanowiliście jakiś wzór i żeśmy zawsze was podziwiali. Przynajmniej na tamtym etapie, na którym to się działo. Bardzo dobrzy muzycy. Wszystko to było zaaranżowane. Jak na tamte czasy, to było bardzo, bardzo współcześnie. Przecież tam różne zespoły grały, po różnych przeglądach, po tych fajfach, jak to nazywaliśmy... „wieczorkach tanecznych”. Głównie to była żywa muzyka, co też miło wspominam, a wy graliście naprawdę na fajnym poziomie. Muzycznie to było dużo, dużo bardziej zaawansowane niż nasze granie wtedy. Pamiętam... Graliście jakieś zagraniczne utwory i jakieś inne rzeczy. Muszę powiedzieć, że zespół nam imponował. To był poziom dosyć wysoki, ja w ogóle myślę, że wtedy - jak na Polskę to był poziom bardzo wysoki. Mogliście spokojnie grać w tzw. I lidze. Z jakiego powodu to się nie stało, nie wiem. Tak blisko tego wszystkiego nie byłem, natomiast wspominam was bardzo, bardzo dobrze... i to nie chodzi o jakieś tam

komplementowanie... naprawdę graliście na dobrym poziomie. W pewnym sensie to zasługa Wojtka Jabłońskiego, który otarł się o jazz i dużo wiedział. Zresztą potem mieliśmy taki króciutki epizod. Nie dotyczy zespołu Kolumbowie. Stworzyliśmy na moment grupę z Mariuszem Brylem, Waldkiem i właśnie z Wojtkiem. No nie wiem, raz czy dwa razy zagraliśmy z tym projektem, ale to też było ogromne wyzwanie, że tak powiem pouczające i żeśmy się bardzo dużo dowiedzieli... Tak byliśmy oceniani przez naszych kolegów z Mławy, przyszłych „Królów życia”, mocarzy rockowej sceny w Polsce.

Zespół Kolumbowie skończył żywot w sposób naturalny. Nie było żadnych kłótni, czy rozbieżnych interesów. Ja z Wojtkiem zaczęliśmy naukę w Warszawie. Wojtek wrócił na Politechnikę, ja zacząłem naukę w szkole muzycznej. Później graliśmy jeszcze w różnych składach, spotykaliśmy się razem na wielu imprezach rozrywkowych, weselach i balach, ale graliśmy już muzykę komercyjną, do tańca i dla konkretnego słuchacza. Nie było już tej wolności wyboru. Byliśmy więźniami pieniądza. Czas młodości szybko mijał. Tak szybko, jak te 5 lat istnienia zespołu, który wstrząsnął ciechanowską (i nie tylko) sceną muzyczną. Na szczęście pamięć została i jestem z tego dumny.

Andrzej Kaluszkiewicz

Zdjęcia z archiwum autora

VINCTIS NON VICTIS

Pokonanym nie zwyciężonym

Cośmy słyszeli, co doszło do naszych uszu, co nam opowiedzieli ojcowie, tego nie chcemy ukrywać przed synami naszymi przyszłym pokoleniom chcemy o tym mówić.

(Ps:78, 3-4)



*Aleksander Pajewski,
zesłaniec*

części artykułu. Zdjęcie jego, jak też trochę nowych informacji znalazłam w *Albumie policmajstra warszawskiego. Pamiątka buntu od 1860 do 1865*. Dzięki temu wiadomości o Aleksandrze Pajewskim - drukarzu w naszym kwartalniku jest znacznie więcej, niż w Polskim Słowniku Biograficznym:)

Nasz dzielny zecer w okresie Powstania Styczniowego zaangażował się w drukowanie



*Błogosławieństwo udzielane Powstańcom
(domena publiczna)*

Każdy badacz amator czy profesjonalny historyk odczuwa wielką radość i satysfakcję, kiedy swoim bohaterom może nadać twarz. Dziś wybrańcem losu został Aleksander Pajewski, postać z pierwszej

nielegalnej prasy *Niepodległość* i druków ulotnych. Za *polityczne stosunki* skazany na zamieszkanie pod ścisłym dozorem policyjnym w guberni wołogodzkiej. Mieszkał w Ust'-Sysolku, kwatere dzielił z wygnańcami Starzyńskim i Lenkiem (później pracownikiem

Kolców), *bardzo porządny i dobry patriota*. Po powrocie do Warszawy wrócił do pracy w drukarni, a w 1871 r. zakupił najstarszą warszawską drukarnię, którą prowadził do 1897 r. Drukował wiele czasopism, książek, nut i innych druków. W latach 1873-1903 wydawał, a od 1881 także redagował tygodnik satyryczno-humorystyczny *Kolce*; własnym nakładem wydał 108 pozycji. Był aktywnym działaczem związkowym Zgromadzenia Drukarzy w Warszawie. Ostatnie lata życia spędził w przytułku prowadzonym przez Zbór Ewangelicki w Warszawie, gdyż stracił majątek w nietrafionej inwestycji – Towarzystwie Ogrodów Zoologicznych.

Wśród tych, dla których wolność była sprawą naczelną byli również polscy duchowni. Adam Mickiewicz podczas wykładów paryskich stwierdził: *Godne to uwagi, że ilekroć powstała masa narodu polskiego, zawsze jej chorągwie niosła ręka kapłańska*. I nie inaczej było w tej



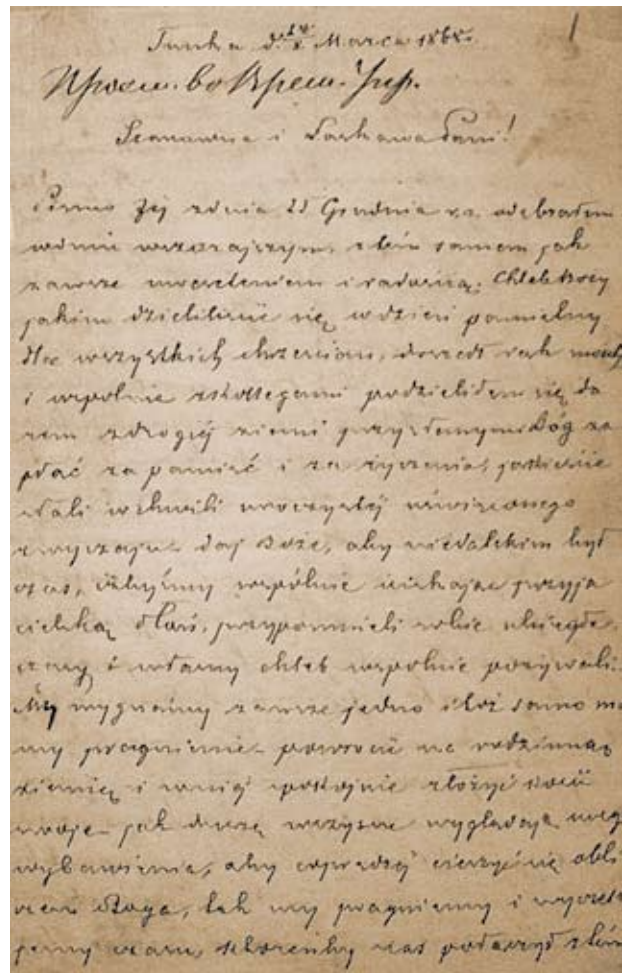
*Stefan Brykczyński,
autor książki
„Moje wspomnienia.
Rok 1863”*



Ks. Bartoszewicz,
fot. wykonana
prawdopodobnie
w Usolu (Muzeum
Miasta Warszawy)

Insurekcji. Z głosem kapłana przemawiającego z ambony podczas nabożeństwa liczyli się wszyscy, dlatego władze powstańcze zwróciły się z prośbą do duchowieństwa o odczytanie z ambon Manifestu Rządu Narodowego oraz ogłoszenie kazań na temat obowiązków względem Ojczyzny. Poza kapłańskim słowem liczył się także przykład osobisty. Mimo tego, że Rosjanie nakładali na duchowieństwo różne kontrybucje i konfiskaty, a od grudnia 1863 r. zakazali księżom opuszczać miejsce zamieszkania bez pozwolenia władz cywilnych i wojennych, to Powstanie wspierała znaczna część diecezjalnego duchowieństwa. Prawie każdy oddział Powstańczy miał swojego kapelana *Ta ranna modlitwa ogromne robiła wrażenie. Tam bowiem każdy się modlił prawdziwie i serdecznie [...] A jeżeli modlitwa odbywała się w czasie święta, przy stosunkowo większym bezpieczeństwie, wtedy na jakiejś wielkiej polance leśnej stawiała cała partja w czworobok, w środku ksiądz kapelan i rozwinięte sztandary! Wtedy to gotowi byliśmy zaraz głowy położyć za Wiarę i Ojczyznę. Po modlitwie, a czasem i odprawionej mszy świętej, śpiewaliśmy zwykle: Boże coś Polskę i Jeszcze Polska nie zginęła* pisał Stefan Brykczyński (brat Antoniego, również Powstańca, a później proboszcza Pałuk) w książce „Moje Wspomnienia: Rok 1863”. Byli też tacy, którzy za swoje zaangażowanie zapłacili życiem lub zesłaniem.

Ksiądz Andrzej Gundolf Bartoszewicz lat 45 dominikanin, komendant w Małuzynie. Aresztowany w grudniu 1864 r., przewieziony do aresztu wojennego w Przasnyszu a później



Pierwsza strona listu ks. Franciszka Rogozińskiego do Cytadeli Warszawskiej. W wykazie aresztowanych Powstańców zapisano, że brał udział w Powstaniu, utrzymywał stosunki z jego instruktorami, zbierał wśród ludności rewolucyjne podatki i długi czas się ukrywał, gdy go szukały władze państwowe. Za te przewinienia Audytoriat Polowy skazał go na ciężkie roboty na Syberii, dokąd wysłano go 12 marca 1865 r. Osiedlony w Tunce, a od 1873 w guberni archangielskiej. W 1874 powrócił do kraju.

Ksiądz Augustyn Krużmanowski lat 46, proboszcz w Głinojecku. Aresztowany 29.01.1863 przez pułkownika Sierżputowskiego, adiutanta namiestnika Królestwa i osadzony w Twierdzy Modlin. Oskarżony o to, że mówił *podburzające kazania, uroczyście błogosławił Partię Powstańców i dał im chorągiew, która miała zastąpić im wojskowy sztandar, błogosławił tych, którzy wychodzili robić „przeszkody”*. Ks. Krużmanowskiego



Ks. Ignacy Kamiński

Biskup Wincenty
Chościak-Popiel (domena
publiczna)

cele rewolucyjne. Komisja Polowo – Wojennego Sądu wydała wyrok 17.12.1863, na mocy którego został pozbawiony godności duchownej, szlachectwa, wszelkich praw stanu i skazany na osiedlenie w Syberii Wschodniej. Droga katorgi ks. Franciszka rozpoczęła się 20.03.1865 w Warszawie. Na miejsce zesłania dotarł latem 1865 r. Początkowo osiedlono go we wsi Zaimka na wyspie na Angarze, gdzie mieszkał w chłopskiej chacie wraz z ks. Janem Uszyńskim, proboszczem parafii Kleczewko z ówczesnej diecezji plockiej. Jeszcze tego roku przeniesiony do wsi Tasiejewskoje. Aby przeżyć, sprzedawał własną odzież. W styczniu 1866 r. władza przyznała mu 3 ruble zapomogi miesięcznie. Jesienią

sądzono w skróconym trybie. 8.03.1863 zapadł wyrok pozbawiający go wszelkich praw stanu i skazujący na karę śmierci przez rozstrzelanie. Ostatecznie karę zamieniono na 10 lat katorgi syberyjskiej. Zmarł w szpitalu w Irkucku 7.04.1873 wskutek ciężkiej choroby

Ksiądz Franciszek Rogoziński lat 47, komendant w Opinogórze. Aresztowany przez wojsko 31.10.1863 i uwięziony w Przasnyszu. Oskarżony o udział w Powstaniu i zbieranie funduszy na

ks. Franciszek został skierowany do wsi Tunka, która była miejscem izolacji znacznej części polskiego duchowieństwa. Według źródeł rosyjskich przybył do Irkucka etapem 9 września, a do Tunki wysłano go 16 września. Całą drogę przebył bez kajdan. Wraz z nim znalazł się tam również ks. Jan Uszyński, który 8.03.1868 w wieku 70 lat zmarł w Tuncce.

W miejscu zesłania wszyscy księżą byli pod policyjną kontrolą, z dala od świeckich środowisk zesłańczych. Mieli zakaz odprawiania mszy i jakichkolwiek publicznych działań religijnych. Jednak *po cichutku wiejskie chaty lub poddasza zamieniały się w kaplice i msza św., jak za czasów Nerona, sekretnie się odprawiała*. Korespondencja z krajem była ograniczona i poddana cenzurze. 9.01.1874 ukaz carski uwolnił dużą grupę kapłanów z Tunki. Wśród nich był ks. Rogoziński, wraz z innymi duchownymi odesłany do europejskiej części Rosji. Początkowo przebywał w Ustiu w guberni wołogodzkiej, a następnie w Kurlandii. W styczniu 1875 r. przebywał w Libawie. W kwietniu 1884 r. został zwolniony spod dozoru policyjnego; mieszkał wtedy w Subbacie. Jeszcze tego roku wyjechał na kilka miesięcy do Pskowa, ale powrócił w listopadzie. W maju 1885 r. żandarmeria zarejestrowała go jako jednego z wielu księży zesłańców, którzy chodzili w strojach duchownych i spełniali posługi religijne. Prawdopodobnie to zdecydowało, że car zabronił wszystkim polskim duchownym zamieszkiwania w guberniach kurlandzkiej i inflanckiej. W lutym 1887 r. wyjechał

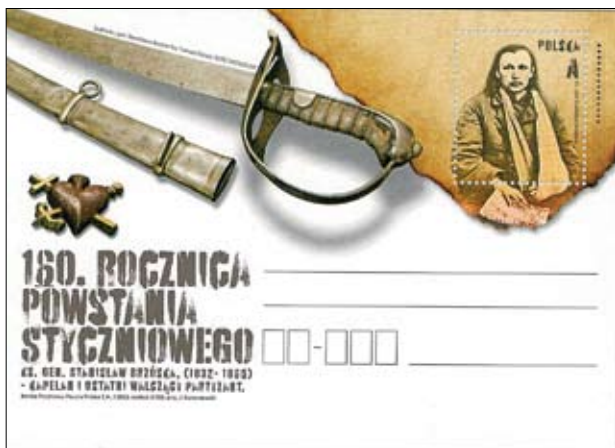


Papież Pius IX

do wskazanego przez siebie Stawropola na Kaukazie. W 1900 r. starał się o przyjęcie do diecezji wileńskiej, ale tamtejszy gubernator nie wyraził na to zgody. Miał już wtedy 84 lata. Nie wiadomo, kiedy i gdzie zmarł.

Po ks. Franciszku Rogozińskim zachował się list, napisany w Tunce 24.02.1868 r. do nieznannej współczesnym kobiety, mieszkającej prawdopodobnie w Płocku. List ten został odnaleziony kilkanaście lat temu w Centralnym Państwowym Historycznym Archiwum Ukrainy we Lwowie przez prof. Lidię Michalską Bracha. W tamtym czasie wiele polskich kobiet korespondowało z zesłańcami i wspomagało ich finansowo. Czyniły to zapewne z pobudek czysto patriotycznych, ale również z chrześcijańskiego obowiązku. List jest poruszającym świadectwem polskiego kapłana, który ukochał nie tylko Boga, ale i Ojczyznę. Biję z niego ogromna tęsknota za Polską, smutek i nostalgia, ale także ogromna wdzięczność do adresatki.

Szanowna i Łaskawa Pani! [...] My wygnañcy zawsze jedno i toż samo mamy pragnienie – powrócić na rodzinną ziemię i na niej złożyć kości swoje. Jak dusze w czyścicu wyglądają swego wybawienia, aby co prędzej cieszyć się obliczem Boga, tak my pragniemy i wyczekujemy czasu, któren by nas połączył z tem, co dla nas jest najdroższem. O! Chleb niewoli bardzo gorzki, słabszych siły i umysłu



Karta pocztowa

niewola zabija. Nic więc dziwnego, że westchnienie nasze ku wam, częste codziennie pragnienia nasze podtrzymuje nadzieja, ależ ta nadzieja często daleka i nie zawsze się urzeczywistnia. Próżne więc moje treny, co będzie, niech się stanie wola Boska. Cierpiąc sami, przyjmujemy i wasze położenie i przykrości, karmiąc się suchymi cząstkami chleba. Wiemy, że to i dla was w tym czasie jakże droгим, dlatego grosz nadesłany, ta jałmużna tem droższą jest dla mnie, że to jest grosz z ujmą własnych potrzeb. Słów na wyrażenie wdzięczności nie mam. Tylko Pan

Bóg grosz wdowi ocenić i wynagrodzić potrafi. Ja tylko modlitwą się wypłacić mogę [...] Ja jestem przy tem samem zdrowiu co zawsze, a w położeniu mojem nic się nie zmieniło. Żyję życiem bez życia, smutno, monotennie, czasem tylko wezmę skrzypki z zielonej lipki i zagram sobie i to cała rozrywka, a niekiedy lekarstwo na nudy i tęsknotę [...] Kiedy to piszę, u nas zima jeszcze trwa, rankami mróz dochodzi do trzydziestu, a czasem więcej stopni, to też wiosny tu prawie żadnej, ale od razu mocne ciepło i lato. To rychło przejdzie i znowu długa zima. U nas inaczej i lepiej, ale bo też co nasze, to lepsze; i liszka swój ogonek chwali! [...] Posyłając



Franciszek Pajewski z kokardą narodową w klapie



Krzyż Niepodległości z Mieczami



Artur Grottger, przedwojenna karta korespondencyjna. Ten rysunek często nazywano „Polską Pietą”

braterskie pozdrowienie, pozostając z tą samą co zawsze przyjaźnią i życzliwością – o modlitwę prosząc. X. Rogoziński

Bardzo często księża, którzy solidaryzowali się ze społeczeństwem w walce o niepodległość Polski, do końca życia pozostali jej wierni. Ks. Ignacy Kamieński, który wrócił do Gruduska z zesłania na mocy amnestii ogłoszonej przez cara 25.02.1862 był pod względem politycznym dla władzy wciąż niepewny. 26.03.1865 zapłacił karę za wyjazd do Mławy bez pisemnego pozwolenia władz, pod których dozorem się znajdował. W tymże roku zapłacił też karę 50 rubli za wystąpienia patriotyczne, jakie miał w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu. W 1866 r. gubernator plocki donosił do kancelarii naczelnika, że ks. Kamieński pod względem politycznym był niepoprawny i oddał go pod dozór policyjny. Za odmówienie posług religijnych parafianom, którzy wchodzili w związki z osobami wyznania prawosławnego, ks. Kamieński został ukarany grzywną oraz aresztem w klasztorze ojców kapucynów w Zakroczymiu. Jak pisze o nim ks. Michał Grzybowski: *Był człowiekiem nieprzeciętnym, w życiu osobistym obowiązkowy, skromny, systematyczny, bez reszty oddany parafii*. Zmarł 13.06.1901 w Grudusku

W odróżnieniu od ogółu duchowieństwa diecezji plockiej jej duszpasterz biskup Wincenty Teofil Chościak-Popiel zajął niechętnie stanowisko wobec Powstania. W swoich pamiętnikach potępia surowo nie tylko Powstańców, ale również kler plocki, który w większości nie słuchał w tym względzie swojego biskupa. Mimo tego czuł się odpowiedzialny za swoich duszpasterzy, czemu dał wyraz liście z 22.12.1863 do papieża



Lwów, cmentarz byczakowski, nagrobek Artura Grottgera. Za życia wybrał sobie to miejsce pochówku, nieopodal grobów Powstańców Styczniowych

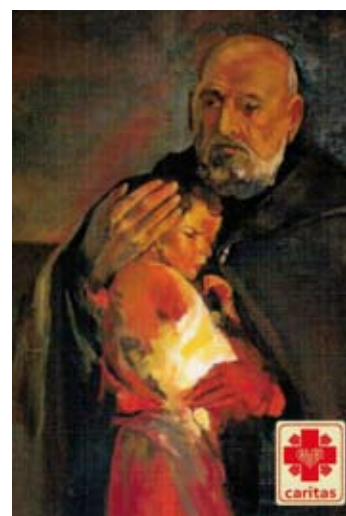


Św. Rafał Kalinowski w habitie i jako katorżnik idący do pracy. Obraz Powstańca i zesłańca Aleksandra Sochaczewskiego „Poranek”

Piusa IX: *Stan Kościoła i spraw cywilnych w Królestwie Polskim a w szczególności w mojej diecezji jest tego rodzaju, że jak się wyraził ongiś ktoś w Rzymie, łatwiej płakać nad nim, jak pisać o nim. Z jednej strony zwolennicy powstania, występując w obronie najszlachetniejszej sprawy, przynoszą jej ujmę, posługując się środkami potępianymi przez religię chrześcijańską. Nie przebijają bowiem w nich, gdy chodzi o zrządzenie ciężkiego jarzma ucisku. Występować przeciw nim, czyli potępić ich sposób postępowania, znaczy w oczach ogółu to samo, co być odstępca sprawy narodowej i łączyć się z wrogiem. Z drugiej strony, obecnie gdy powstanie już gaśnie dla braku sił, rząd rosyjski występuje coraz gwałtowniej, zwłaszcza przeciw sługom ołtarza. Zarzuca im, iż nie pomagają mu w jego dziele ucisku [...]. W jednej mojej tylko diecezji uwięziono i wysyłano na północ daleko przeszło czterdziestu księży, świeckich i zakonnych, a liczba ta rośnie prawie codziennie. Staralem się uczynić wszystko co w mojej mocy, by ulżyć ich niedoli, lecz na próżno, choć między nimi jest wielu takich, którzy nie dali najmniejszego powodu do jakiegokolwiek prześladowania. Inni ukrywać się muszą dla uniknięcia prześladowań rządu i znaczna liczba parafii znajduje się bez pasterzy. Obmyślał coraz to nowy sposób ulżenia doli więzionych kapłanów a wkrótce sam podzielił ich los. W 1868 roku został skazany na siedmioletnie zesłanie w głąb Cesarstwa Rosyjskiego do Nowogrodu Wielkiego.*

Powstańcy nie tylko w kapłanach mieli sprzymierzeńców. Sam papież Pius IX (dziś błogosławiony) również był orędownikiem sprawy polskiej. Mimo kilkukrotnych usilnych prośb Rosji nigdy publicznie nie potępił Powstania, a 31.08.1863 zarządził w Rzymie modlitwy w intencji Polski. Tego dnia odbyła się uroczysta, błagalna procesja ulicami miasta z największą rzymską relikwią – obrazem Zbawiciela (*Acheiropoietos*), który pokazywany był publicznie, tylko w momentach największych zagrożeń. Księżciu Eugeniuszowi Lubomirskiemu na prywatnej audiencji Papież wyznał: *Rosja ma tylko jedną politykę: gwałtu i obłudy a potem dodał przy każdej Mszy św. modłę się za Polskę, modłę się do św. Stanisława Kostki i bł. Andrzeja Boboli, który jest Waszym szczególnym opiekunem, ale modlitwy nie wystarczają. Wam trzeba działać i bronić. Jednemu z zagranicznych dyplomatów miał powiedzieć Nie mogłem posłać wojska na odsiecz Polsce, bo go nie mam, a jako Papież z nikim wojować nie mogę, ale cóż powiesz na to? Oto wydałem wojnę carowi rosyjskiemu modłami. Zatraskany losem polskiego duchowieństwa, 20lipca ogłosił encyklikę *Ubi Urbaniano* skierowaną do biskupów polskich i kapłanów. Była ona protestem przeciwko rosyjskiemu okrucieństwu i stanowiła akt solidarności z prześladowanym społeczeństwem i jego duchownymi.*

Były jednak i inne postawy. Czesław Słoński pisał *Gdy jedni z Polaków krew lali dla Ojczyzny, inni wiernie służyli Moskalom. Dowodem tego*



Św. brat Albert, obrazek kołedowy na podst. obrazu Leona Wyczółkowskiego, 1934 r.



Św. Zygmunt Szczęsny Feliński (domena publiczna)

jest tajna korespondencja z roku 1862 pomiędzy władzami rządowymi a Magistratem miasta Ciechanowa, który jak widać z brzmienia nazwisk, umieszczonych na liście urzędników Magistratu składał się z Polaków. Lista ta jest następująca: p.o. burmistrza Marcin Wolański, Franciszek Żebrowski kasjer ekonomiczny, Stefan Iwanicki sekretarz przy Magistracie, Marceli Dąbrowski kancelista kwaterunkowy, Maksymilian Kochowski dozorca policyjny, Szymon Steblowski i Franciszek Ostromecki - policjanci. W korespondencji tej obok nakazów dawanych przez władze rosyjskie swym prawowiernym urzędnikom: „sledzić, donieść, zatrzymać, aresztować”, znajdujemy groteskowe rewelacje [...] przybyli muzykanci grali po restauracjach pieśni rewolucyjne: Jeszcze Polska nie zginęła! Nie wolno!

Powstanie na Mazowszu Północnym wyraźnie upadało. Już od jesieni 1863 r. mnożą się listy z wiernopoddańczymi adresami do cara. Podpisani pod nimi obywatele, przepraszała za udział w Powstaniu, potępiali je i prosili o wybaczenie. W ciągu 1864 r. wysłano 589 adresów, podpisanych przez ponad 104 tysiące obywateli. Spośród nich najwięcej podpisów złożyli mieszczanie i Żydzi - blisko 70 tys., włościanie i koloniści - ponad 30 tys., szlachta - 3 tys., duchowieństwo – około 500 osób. 1.05.1864 wiernopoddańczy adres podpisało 285 właścicieli ziemskich guberni płockiej, a 20.06.1864 z inicjatywy biskupa płockiego podobny podpisało duchowieństwo. Mieszkańcy gminy Bartołydy i Opinogóra adres do cara wysłali dopiero w 1866 r. Często

podpisy pod tym adresem wymuszano szantażem i represjami.

2.05.1864 opublikowano ogłoszenie o amnestii w województwie płockim. Dobrowolnie zgłosiło się i otrzymało przebaczenie 3090 osób. Coraz bardziej wzmagaly się tendencje rusyfikacyjne. W nocy 27/28 listopada dokonano kasaty klasztorów w całym Królestwie Polskim. Wykonanie tego ukazu dokonano w wielkiej tajemnicy. Zbudzonych zakonników gromadzono w jednym pomieszczeniu, często w refektarzu lub celi przełożonego i tam odczytywano dokument kasacyjny. Przez cały czas klasztor otoczony był wojskiem. Na dziedzińcu stały furgony wojskowe, którymi odwożono zakonników do miejsc przeznaczenia. Tamtej nocy w diecezji płockiej skasowano 13 klasztorów, w tym mieszczący się od pięciuset lat w Ciechanowie zakon Eremitów św. Augustyna – potocznie zwany augustianami. Od 1868 r. w administracji państwowej i kościelnej zaczął obowiązywać język rosyjski.

23.05.1865 w Królestwie został stracony ostatni Powstaniec, ks. Stanisław Brzózka wraz ze swoim adiutantem Franciszkiem Wilczyńskim. W końcu namiestnik Królestwa Polskiego generał Fiodor Berg mógł zameldować carowi, że rozprawił się z bandytami i wichrzycielami



Nekrologi w Kurierze Warszawskim



Czarny emaliowany krzyżyk, symbol niezgody na zniewolenie w XIX i XX wieku



Mój krzyżyk z lat 80. ub. wieku

warszawskie przypadało 18, łomżyńskie - 9, podlaskie - 7, kaliskie - 6 i na augustowskie 2 Powstańców. Gонец Wielkopolski w roku 1882 przedstawił statystykę województwa płockiego od początku 1863 r. do 1865. *Uwięzionych 10804, pojmany z bronią w ręku 1459, oddano do wojska 653 osoby, do guberni pskowskiej wysłano 162, na Sybir 243, do ciężkich robót 355, do rot aresztanckich 406, wysłano za granicę bez prawa powrotu 101, ukarano cieleśnie 43 osoby, a pod dozór policji pozostawiono w miejscu zamieszkania*

w Priwisłanskim Kraju (urzędowa nazwa Królestwa Polskiego po Powstaniu). Rosjanie zawsze byli i są mistrzami w upodlaniu narodów. W latach 1863-1864 w województwie płockim za udział w Powstaniu ukarano 9746 osób, z czego blisko połowę (4212) stanowili chłopci. Niestety 10 z nich otrzymało wyroki śmierci. Ale były też inne haniebne zachowania wśród tej grupy społecznej. Na 98 Powstańców, schwytanych przez chłopów w Królestwie Polskim w 1864 roku aż 59 przypada na województwo płockie.

Dla porównania na województwo warszawskie przypadało 18, łomżyńskie - 9, podlaskie - 7, kaliskie - 6 i na augustowskie 2 Powstańców. Gонец Wielkopolski w roku 1882 przedstawił statystykę województwa płockiego od początku 1863 r. do 1865. *Uwięzionych 10804, pojmany z bronią w ręku 1459, oddano do wojska 653 osoby, do guberni pskowskiej wysłano 162, na Sybir 243, do ciężkich robót 355, do rot aresztanckich 406, wysłano za granicę bez prawa powrotu 101, ukarano cieleśnie 43 osoby, a pod dozór policji pozostawiono w miejscu zamieszkania*

290 (zapewne w tych dwóch ostatnich pozycjach uwzględniono i mojego prapradziadka Adama Sylwestra Smoleńskiego).

Niezależnie od oceny Powstania roku 1863 winniśmy oddać hołd tym wszystkim, którzy z różnym powodzeniem kroczyli drogą ku Niepodległości. Pamięć tego aktu rozpaczki powinna być święta dla każdego Polaka. Serca Powstańców były przepełnione głębokim patriotyzmem i dlatego walczyli za Polskę, a naród, który walczy o swoją niepodległość, zawsze ma słuszość. Romuald Traugutt, ostatni dyktator Powstania uważał, że niepodległość jest warunkiem szczęścia każdego narodu. Dlatego my mamy święty obowiązek szanować ich, przywracać do życia i pamiętać. To był ich czas i ich wybory, a na krwi którą przelali, wyrosło nowe pokolenie czerpiące z ich doświadczenia.

Zaś 5 grudnia 1867 roku na świecie pojawił się chłopiec, który *widział łzy matki i chmurę na czole ojca* wspominających Powstanie. Pisał on po latach *Mając lat siedem czy dziesięć postanowiłem sobie, że gdy skończę lat piętnaście, a więc osiągnę według mego ówczesnego mniemania szczyt dojrzałości, to zrobię powstanie i wypędzę Moskali.* Józef Piłsudski – tak nazywał się ten chłopiec. Jego żołnierze z Pierwszej Kadrowej wyruszyli z Oleandrów krakowskich do boju o niepodległość Polski dokładnie w pięćdziesiątą rocznicę stracenia na stokach Cytadeli ostatniego Dyktatora Powstania, Romualda Traugutta (5.08.1914). A kiedy dotrzymał danego sobie słowa i wypędził Moskali,



Przedwojenna karta korespondencyjna

to u progu odzyskanej niepodległości wszyscy Powstańcy Styczniowi uzyskali status żołnierzy Wojska Polskiego, stopnie wojskowe oraz prawo noszenia granatowego munduru weterana i czapki rogatywki ze srebrnym orłem lub biało-czerwoną kokardą. Otrzymali asystentów i państwowe pensje (200 zł, również dla wdów), a wszyscy wojskowi, bez względu na stopień, mieli obowiązek jako pierwsi oddawać im honory.

Ulubionym strojem mojego dziadka była aż do odzyskania niepodległości, do końca wojny, czarny żakiet. Później, już w Polsce niepodległej, nosił mundur powstańca granatowy, sięgający do kolan surdut i rogatywkę. I żakiet i surdut zapamiętałem bardzo dokładnie. Surdut nosił dziadek z wielką dumą - na co dzień i od święta” - pisał prof. Janusz Pajewski. Ponad 3600 powstańcy, prócz uprawnień żołnierzy Wojska Polskiego, w grudniu 1919 r. otrzymało honorowy stopień podporucznika (pierwszy stopień oficerski) a 8.11.1930 r. 421 z nich, uroczyście udekorowano nowymi odznaczeniami wojskowymi tj. Medalem i Krzyżem Niepodległości. Wśród wyróżnionych Medalem Niepodległości z Mieczami był podporucznik Franciszek Pajewski (Monitor Polski nr 260/130) i podporucznik Franciszek Szymon Wilkowski (Monitor Polski nr 18/131).



Idee Powstania Styczniowego były żywe w czasie Karnawału Solidarności



Znaczek



Współczesna karta korespondencyjna

Z okazji 70 rocznicy Powstania w dniu 21.01.1933 zdecydowano o nadaniu Krzyża Niepodległości z Mieczami wszystkim poległym, więzionym, zesłanym do Rosji i zmarłym Powstańcom. Do tej pory obowiązywała zasada dekorowania tylko żyjących uczestników wydarzeń historycznych, ale w tym przypadku zrobiono wyjątek i obdarowano zmarłych. Medalem tym symbolicznie został udekorowany Krzyż Romualda Traugutta stojący na stokach Cytadeli warszawskiej, w obecności kilkutysięcznego tłumu na czele z Weteranami 63 r.

Powstanie Styczniowe było ważnym i żywym wydarzeniem w życiu naszego narodu, dlatego bardzo szybko znalazło odzwierciedlenie w sztuce i literaturze. Najbardziej znanym malarzem i kronikarzem Powstania był Artur Grottger i jego słynny cykl kredkowych rysunków z serii *Polonia i Lithuania*. Jeszcze przed ukończeniem całej serii były one rozpowszechniane za pośrednictwem kart pocztowych, widokówek oraz reprodukcji w czasopiśmie i kalendarzach. To według tej serii w XIX i na początku XX wieku opowiadano dzieje tej Insurekcji i to nie tylko w Polsce. Autor pokazał w nich chwałę i wielkość swojego pokolenia osiągniętą mimo przegranej. W zaborze rosyjskim rozpowszechnianie ich było zabronione. Maksymilian Gieryski pisał: *Grottger jest największym malarzem*

Polski, Mickiewicz największym jej poetą - dzieła jednego i drugiego powinny być w ręku każdego obywatela.

Tematyka zrywu niepodległościowego była obecna w sztuce i literaturze okresu międzywojennego, a także w czasach wszechobecnego komunizmu. Władza ludowa nie odważyła się do końca wymazać pamięci o Powstaniu Styczniowym, chociaż Grottgerowskie rysunki stały się w większości *połkownikami* PRL.

Ten akt rozpaczny zniewolonego narodu od zarania był przepełniony duchem religijnym i łączył miłość Ojczyzny z miłością do Boga. W sposób szczególny połączył też dwóch Powstańców - dziś już świętych - Ojca Rafała Kalinowskiego (1835-1907) i Brata Alberta (Adama Chmielowskiego 1845-1916) wyniesionych do godności i chwały Ołtarza przez innego, dziś też świętego Polka, Jana Pawła II. Podczas Mszy św. beatyfikacyjnej na krakowskich Błoniach 22.06.1983 papież powiedział *Za udział w Powstaniu Kalinowski zapłacił Sybirem* (karę śmierci zamieniono na 10 lat zesłania. Drogę do Usola przebył zakuty w kajdany, a przez jakiś czas na zesłaniu przykuty do taczki), *Chmielowski kalectwem*. (Powstanie) *Styczniowe było dla Józefa Kalinowskiego i Adama Chmielowskiego etapem na drodze do świętości*. Przez całe życie zakonne łączyła ich bliska przyjaźń.

Mamy jeszcze jednego bohatera tamtych czasów, beatyfikowanego 18.08.2002 również na krakowskich Błoniach przez Jana Pawła II – to



Banknot z 1982 r., zachowany w jednej z moich książek. Już wiem, po co tyle lat tam leżał

ks. abp. Zygmunt Szczęsny Feliński (metropolita warszawski zesłany na 20 lat w głąb Rosji między innymi za swoje *Non possumus!* wobec cara), a 11.10.2009 kanonizowanego przez papieża Benedykta XVI. W kolejce ciągle czeka na swój czas Sługa Boży Romuald



Ja, wtedy jeszcze Pajewska, z czarnym emaliowanym krzyżykiem z orłem w koronie. V Piesza Pielgrzymka Płocka, 1986 r.

Traugutt. Akt rozpaczny narodu, który przynosi trzech świętych, jest z pewnością fenomenem tej Insurekcji i ciągle żywym wydarzeniem, które łączy współczesnych z tymi, którzy przed nami wiodli swój ziemski żywot.

O tym, jak była to wielka sprawa w dziejach narodu polskiego, świadczą nekrologi Powstańców. Klepsydry umierających po latach uczestników Powstania Styczniowego zawsze na pierwszym miejscu wymieniały to jedno *Powstaniec* lub *Weteran 1863 roku* niezależnie od innych zasług i dorobku życia. W setną rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego ks. abp Karol Wojtyła mówił *Wszyscy, którzy wówczas w 1863 r. zrywali się do walki z potworną przemocą, z nieporównywalną przemocą, ci wszyscy zdawali sobie sprawę z tego co im grozi. I dlatego czyny ich mają wewnętrzną wielkość: są nacechowane najgłębszą szlachetnością, wskazują na jakąś moc ducha ludzkiego i równocześnie są zdolne tę moc w innych rodzić*. Dlatego Polacy w trudnych latach zniewolenia narodu czerpali siłę z ich szlachetności i mocy ich ducha.

Profesor Anna Sieradzka w jednym ze swoich wykładów przypominała, że pierwszym po II wojnie odzawem XIX-wiecznej żałoby narodowej była biżuteria okresu stanu wojennego,

kiedy wróciły czarne emaliowane krzyżyki z orzełkiem lub noszone przez wielu oporniki. Ja miałam jeszcze biało-czerwony metalowy krzyżyk na szpilce. Wznoszono też tę samą zakazaną pieśń co 120 lat wcześniej, czyli *Boże coś Polskę* ze zmodyfikowanym refrenem, a na drukach podziemnej Solidarności powróciły grottgerowskie rysunki Powstańcze i twarze bohaterów tej Insurekcji.

Stan wojenny w Polsce (13.12.1981) wprowadzono w 120. rocznicę stanu wojennego poprzedzającego powstanie (14.10.1861). Czy to był zabieg celowy czy tylko zbieżność wydarzeń? Nie wiem. Szacuje się, że w Powstaniu Styczniowym brało udział około 200000 osób. Drugie tyle pomagało, a 80% ich potomków o tym nie wie, choć są częścią narodowego honoru. Mnie udało się odnaleźć te *rodowe srebra*. Zapewne jest to nagroda od tych, których przywracam pamięci, a jednocześnie zachęta i motywacja aby nie schodzić z drogi poszukiwań. Każda przywrócona pamięci historia uskrzydla, a jej bohaterowie często jak żywi stają przed oczami i uśmiechając się uświadamiają mi, jak wiele nas łączy, mimo różnicy kilku pokoleń. I dlatego warto ciągle stukać do drzwi pamięci.

Marżena Janina Kowalik

Powstanie Styczniowe i Powstańcy pisałam wielką literą z szacunku do wydarzenia i jego uczestników. Dziękuję Pani prof. Lidii Michalskiej Bracha z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach za rozumienie i udostępnienie skanu listu ks. Franciszka Rogozińskiego. Dziękuję również Adamowi Lubczyńskiemu i Janowi Pajewskiemu za podzielenie się swoją wiedzą w temacie naszych wspólnych Przodków oraz Lenie Świdorskiej za obróbkę zdjęć. Zdjęcia nie przypisane do właściciela, stanowią własność autorki.

Wędrówkę z Bohaterami na ich Powstańczym szlaku mogłam odbyć dzięki tym, którzy wcześniej z nimi kroczyli po bezdrożach Królestwa Polskiego:

Józef Piłsudski, 22 stycznia 1863

Stanisław Zieliński, *Bitwy i Potyczki 1863–1864*

Stefan Kieniewicz, *Powstanie Styczniowe*

Paweł Jasienica, *Dwie drogi*

Mieczysław Suwiński, *Rodowód i droga mojego życia*

Adam Butler, *Niezwykła gościna*

Janusz Pajewski, *Przeszłość z bliska Wspomnienia*

Żywe Pomniki Bohaterstwa Ostatni z 1863 Roku

Jan Grabiec, *Powstanie Styczniowe 1863-1864*

Stefan Brykczyński, *Moje wspomnienia: Rok 1863*

Eugeniusz Niebelski, *Wobec roku 1863. Księga w Powstaniu Styczniowym i ich losy*

Krzysztof Lis SDB, *Pius IX w dobie Powstania Styczniowego*

Franciszka Ramotowska, *Tajemne Państwo Polskie*

Elżbieta Kamińska, *Powstanie Styczniowe i zesłańcy syberyjscy*

Eliza Orzeszkowa, Stefan Żeromski, 1863 *Zapomniane Skarby Literatury Polskiej z aneksami*

Jarosław Szarek, *Powstanie Styczniowe. Zryw wolnych Polaków*

Władysław Karbowski, Zygmunt Padlewski

Zbigniew Chądzyński, *Wspomnienia z lat 1861-1863*

Włodzimierz Sawicz Semeka, *Działania wojenne w guberni płockiej w 1863 roku*

Opracowanie zbiorowe, *Mazowsze Ciechanowskie Moja „Mała Ojczyzna”, Szkice z dziejów regionu (do roku 1918)*

Opracowanie zbiorowe, *Powstanie Styczniowe, Uczestnicy, Instytucje, Wybrane Zdarzenia*

Ryszard Juszkiewicz, *Powstanie Styczniowe na Północnym Mazowszu*

Bogumiła Umińska, *Niechaj Polska zna, jakich synów ma. W 150. rocznicę Powstania Styczniowego*

Opracowanie zbiorowe, *Powstanie Styczniowe Historia i Tradycje*

Janusz Szczepański, *Powstanie Styczniowe na Mazowszu, Rocznik Mazowiecki 25 (2013)*

Pod redakcją Leszka Zygniera, *Powstanie Styczniowe na Północnym Mazowszu*

Ks. Michał Grzybowski, *Duchowieństwo diecezji płockiej w XIX wieku. Tom 2*

Powstanie Styczniowe. Materiały i dokumenty, Prasa tajna z lat 1861-1864

Jolanta Załęczny, *Niepodległość i Pamięć 2013, nr 1-2, Żywe pomniki bohaterstwa, czyli o szacunku dla weteranów Powstania Styczniowego w II RP*

Henryk Cederbaum, *Powstanie Styczniowe Wyroki Audytoryatu Polowego z lat 1863, 1864, 1865 i 1866*

Album policmajstra warszawskiego. *Pamiętka buntu od 1860 do 1865*

KRASINIAK

I Liceum Ogólnokształcące im. Zygmunta Krasńskiego to miejsce niezwykle - takie są pierwsze słowa wstępu Waldemara Wardzińskiego (ówczesnego Prezydenta Miasta Ciechanów) do książki autorstwa Edwarda Lewandowskiego o tytule takim samym, jak nazwa owego liceum. Krasiniak nie jest bowiem szkołą zwyczajną, nie jest tylko budynkiem, placówką oświatową, nie jest nawet także wyłącznie wspólnotą absolwentów, nauczycieli i uczniów. [...] należałoby I LO w Ciechanowie uznać za Instytucję życia publicznego w najlepszym tego słowa rozumieniu - stwierdza Mariusz Stawicki - obecny wicedyrektor szkoły we wstępie do książki Katarzyny Pełki - Ślesickiej Krasiniak 100 lat Kuźni Talentów.

Jestem w stanie założyć, iż u każdego z nas - jako mieszkańca Powiatu Ciechanowskiego - słowa *I LO* oraz *Krasiniak* w mniejszym lub większym stopniu wywołują różne skojarzenia, emocje czy wspomnienia. Ale czy na co dzień zastanawiamy się, co takiego tkwi głębiej w szkole, którą określa się nawet mianem *niezwyciężonej*, czy jednej z lepszych na ziemi mazowieckiej?

Jest to najstarsza placówka ponadpodstawowa w Ciechanowie, której historia sięga lat 20. XX wieku. Liceum powstało z połączenia dwóch gimnazjów: Męskiego Filologicznego i Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego. W okresie przedwojennym i bezpośrednio po nim edukacja, zdana matura czy w ogóle wykształcenie były bardzo cenionymi wartościami, których zdobycie umożliwiła wytrwałość nauczycieli i działaczy oświatowych, odbudowujących szkolnictwo podupadłe po 123-letniej niewoli Rzeczypospolitej. Wojna spustoszyła całą Polskę, jak i ciechanowskie szkoły. Doszukać się można informacji o tym, że rozkradzione i zdezastrowane tablice, ławki, czy inne elementy



Budynek w latach 60. – jeszcze wtedy Studium Nauczycielskie (architektura-ciechanowa.pl)



VII Zjazd Absolwentów (1989)



I Zjazd Absolwentów przed PCKiSz
– 1974 (Krasiniak 100 lat Kuźni Talentów)



Wigilia 1989 r.



Otrzęsiny klas I (25 września 1992 r.)



Fragment kroniki klasowej I MI



Fot. facebook.com/ I Liceum Ogólnokształcące
im. Zygmunta Krasiniakiego w Ciechanowie

wyposażenia służące edukacji odnaleźć można było we wsiach oddalonych nawet o kilkanaście kilometrów od Ciechanowa.

Od roku 1920, w którym patronem szkoły ustanowiono Zygmunta Krasiniakiego, szkoła i jej społeczność zmieniła się nie do poznania. Niezwykle jest, że sztandar (jeszcze wtedy gimnazjum im. Zygmunta Krasiniakiego) ufundowany w 1925 roku, ukryty i zaginiony w czasie wojny, został odnaleziony po 80 latach! Prace restauratorskie, które zostały przy nim wykonane sfinansowano ze środków Starostwa. Sztandar brał i ponownie bierze udział w uroczystościach szkolnych. Wszyscy podkreślają wzruszenie związane z tym wydarzeniem. System szkolnictwa także uległ nieuniknionym zmianom. Przeciętna szkoła w latach 30. XX wieku w Polsce liczyła około 250-300 uczniów,



Obchody Święta Edukacji Narodowej
(15 października 2004r.)



Dzień Patrona (25 lutego 1993r.)



Wigilia szkolna (23 grudnia 1994 r.)



Studniówka (27 stycznia 1996 r.)



Matura 1996 r.



Klasa IV MI żegna się ze szkołą, 1996 r.



Dzień Sportu (13 maja 2000 r.)



*Studniówka 2005 –poloneza rozpoczynają
Marzanna Zmysłowska (obecny dyrektor)
i Mariusz Stawicki (obecny wicedyrektor)*



Szkoła, 24 września 1999 r.



Ostatnie Mikołajki w Krasiniaku (6 grudnia 2022r.)

do liceum przyjmowano co najmniej dwunastoletnich uczniów. Obowiązkowe były również egzaminy wstępne ze wszystkich przedmiotów. Większość uczniów kończyła wtedy edukację na poziomie gimnazjum, dzięki któremu uzyskiwali tak zwaną małą maturę.

Gdy skończyła się rusyfikacja, cenzurowanie i zniechęcanie społeczeństwa do zdobywania wiedzy (co z pewnością ułatwiało manipulację zbiorowością) – społeczeństwo zaczęło rozkwitać. Widać to również w życiu Krasiniaka. Obecnie znaleźć w nim można niesamowitą młodzież, dzięki której placówka edukacyjna tętni życiem, a także całe grono pedagogiczne z dyrekcją na czele, które starannie dba o dobre funkcjonowanie ośrodka. Sięgając w historię, znaleźć możemy relacje ze Zjazdów Absolwentów I LO – pierwsze takie wydarzenie zostało zorganizowane w 1974 roku, a ostatni XIV Zjazd odbył się w 2016 roku. Tworzono również szkolną gazetkę *Szarak*. Nieodzowną częścią

tradycji szkoły są wycieczki do Opinogóry, miejsca związanego z Zygmuntem Krasińskim oraz huczne obchodzenie Dnia Patrona.

Krasiniak tętni życiem. Obecnie działają tam drużyny sportowe, które odnoszą wiele sukcesów, pracuje radiowęzeł, realizowane są liczne projekty, wyjazdy, rajdy rowerowe, podejmowane działania charytatywne. Społeczność szkolna zaangażowana jest w prace samorządu uczniowskiego, który podejmuje organizację wydarzeń na terenie szkoły i poza nią. Nie można zapominać również o bardzo wysokich wynikach matur i wielu osiągnięciach naukowych uczniów. To wszystko jest zasługą ludzi, tworzących to miejsce. Miło jest popatrzeć na zmieniające się oblicze szkoły i całej społeczności...

Julia Jakubowska

Źródło: kroniki szkolne i facebook.com/I Liceum Ogólnokształcące im. Zygmunta Krasińskiego w Ciechanowie

GRUDUSK – WZOROWE OGNISKO RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO

Początek XX wieku to dla Gruduska czas niezwyklej społecznej aktywności, która zaowocowała powstaniem wielu instytucji spółdzielczych oraz znaczącym rozwojem gospodarczym. Do tego praca oświatowa (jawna i tajna) oraz walka o język polski w szkołach i urzędach. A wszystko w jednym celu: odzyskania niepodległości przez Polskę. Na fenomen Gruduska, jednego z najważniejszych ośrodków ruchu spółdzielczego na Mazowszu Północnym, złożyło się wiele czynników. Przede wszystkim obecność liderów, ideowych i zaangażowanych patriotów, takich jak Ignacy Bojanowski właściciel majątku Grudusk, ksiądz Piotr Kalinowski proboszcz miejscowej parafii czy Błażej Krzywkowski - działacz narodowy i oświatowy, późniejszy parlamentarzysta odrodzonej Polski. Do tego wieloletnia praca oświatowa w jawnych i tajnych szkołach na terenie gminy, która formowała ludzi aktywnych i świadomych swoich praw. Wreszcie istniejące na terenie gminy, zamieszkałej w dużej



Mleczarnia udziałowa w Grudusku



Wnętrze sklepu spożywczego „Łydynia”

mierze przez drobną szlachtę, przekazywane z pokolenie na pokolenie tradycje niepodległościowe, które dały o sobie znać między innymi w trakcie Powstania Styczniowego.

Wszystko zaczęło się w 1903 roku od powołania spółki rolnej o nazwie „Zorza”, przekształconej z czasem w kółko rolnicze. Na jej czele stanął Ignacy Bojanowski, od roku 1899 właściciel miejscowego majątku ziemskiego. Do zarządu powołano też Ignacego Królickiego z Gruduska oraz Franciszka Pszczółkowskiego z Pszczółek. Jak pisała prasa: *Zadaniem i celem spółki jest, jak wszędzie, sprowadzanie nasion doborowych, nawozów, narzędzi rolniczych, żelaza itd. W zamiarze spółki leży założenie małej ręcznej fabryczki masła, do której uczestnicy oddawaliby swe mleko. Obecnie spółka sprowadziła już stadnika holendra dla wspólnego użytku i w ogóle myśli rozwijać hodowlę w kierunku mlecznym¹.*

W czasie rewolucji 1905 roku gmina Grudusk była jednym z liderów walki o język polski w instytucjach i szkołach. 11 listopada 1905 roku na zebraniu gminnym Ignacy Bojanowski wygłosił przemówienie nawołujące do walki z rusyfikacją. Po kolejnym zebraniu (wiecu

¹ „Słowo” 1904 r. nr 20, s. 3.



Institucje spółdzielcze w Ciechanowie

gminnym), które odbyło się w dniu 20 listopada tego roku władze gminy zadeklarowały prowadzenie korespondencji i dokumentacji w języku polskim. W rezultacie tej deklaracji wójt gminy Jan Klicki, a po nim także Antoni Przasnyski i Ignacy Królicki trafili do ciechanowskiego aresztu². Bronisław Królicki, syn Ignacego, tak z kolei wspominał strajk szkolny na terenie gminy Grudusk: *W roku 1906 podczas uczęszczania do szkoły w Grudusku zorganizowałem kolegów szkolnych, żeby zaniechali używania języka rosyjskiego w szkole i w tym czasie przy rewizji u ojca mojego zostałem pobity przez oficera rosyjskiego. Wskutek tych przeżyć zostałem wydalony ze szkoły, lecz na skutek interwencji osób wyżej postawionych przyjęto mnie ponownie³. Do dramatycznych wydarzeń doszło w Grudusku w sam dzień nowego roku – 1 stycznia 1906. Gdy zgromadzona w kościele ludność demonstrowała uczucia patriotyczne, kościół został otoczony przez siły rosyjskie. Zatrzymano kilkanaście osób, które odprowadzono do aresztu w Ciechanowie⁴.*

W lipcu 1908 r. powołano w Grudusku towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe z początkowym kapitałem 1500 rubli. Zarząd towarzystwa tworzyli: ks. Piotr Kalinowski (prezes)

² S. Pazyra, *Dzieje Ciechanowa i Ziemi Ciechanowskiej*, Ciechanów 1976, s. 485-487.

³ WBH-CAW Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości, akta Bronisława Królickiego, sygn. MN 16.03.1937, brak paginacji.

⁴ S. Pazyra, *Dzieje Ciechanowa...*, s. 495-496.

oraz Ignacy Bojanowski i Błażej Krzywkowski. Teren działania towarzystwa obejmował obszar gminy Grudusk i część obszaru ówczesnej gminy Chojnowo⁵. Kolejnym krokiem społeczników gruduskich było powołanie w 1911 roku spółdzielczej mleczarni. Działał również sklep spółdzielczy. Obok tych instytucji spółdzielczych powstały też straże ogniowe w Łysakowie, Garlinie i Grudusku.

Tak wspominał swoją pracę społeczną Ignacy Królicki, prowadzący w Grudusku warsztat kowalski: *[...] pracowałem przy boku wybitnego rolnika ziemianina, mieszkańca tejże miejscowości p. Ignacego Bojanowskiego. Mając wiele zapachu do pracy społecznej, na polu właśnie tego Koła [kółka rolniczego – przy. LP] starałem się utrwaląć ducha polskiego, kładąc nacisk na miłość do naszej ziemi, dla której należało w owych czasach walczyć z zaparciem się samego siebie. W związku z tym urządzane były różne posiedzenia, pogadanki aby bardziej umacniać działalność towarzystwa i nigdy nie tracić kontaktu. Rozwijałem i organizowałem przy tym i inne instytucje gospodarcze [...]*⁶.

Była to aktywność niejako obok sfery politycznej, gdzie dominował reżim zaborcy rosyjskiego, blokujący wszystkie polskie aspiracje niepodległościowe. Tak po latach podsumował osiągnięcia gruduskich społeczników Eugeniusz

⁵ „Głos Płocki”, 1908 r. nr 58.

⁶ WBH-CAW, KKiMN, akta Ignacego Królickiego, sygn. 30.2025 (18.09.1933), brak paginacji.



Warsztat mechaniczny



Wieś Grudusk

Rybczyński z Żarnowa: Inicjatorami tych organizacji byli: ksiądz Piotr Kalinowski, bracia Bojanowscy, jeden z Gruduska, drugi z Klic, Pszczółkowski Władysław zwany Żarnowiakiem, Langiewicz Michał i inni. Najprzedniejszą organizacją była kasa oszczędnościowo-pożyczkowa pod nazwą Kasa Stefczyka. Potem sklep spółdzielczy pod kierownictwem Piotra Materki, mieścił się w budynku Bojanowskiego. Zawiązała się straż pożarna. Ignacy Bojanowski pobudował ochronkę dla dzieci, dla swojej służby dworskiej. Założono syndykat rolniczy z narzędziami rolniczymi i nawozami sztucznymi, których ilość była niewielka. Zawiązały się kółka rolnicze po wsiach. Kółko rolnicze w Grudusku założyło sklep żelazny. Powstała również mleczarnia spółdzielcza w Grudusku. Wirówki poruszane były za pomocą pracy rąk ludzkich. Mleczarnia szybko się rozwijała, z dnia na dzień przybywało członków i udziały rosły. [...] Działano według hasła „Swoją do swego i po swoje”. Powstała Ochotnicza Straż Pożarna w Grudusku i Łysakowie. W Grudusku naczelnikiem straży był Michał Smoliński, zastępcą Michał Langiewicz, w Łysakowie zaś Władysław Pszczółkowski zwany Żarnowiakiem⁷.

W 1911 roku w czasopiśmie „Świat” (numer 51 z dnia 23 grudnia) opublikowano artykuł o funkcjonowaniu kooperatyw (spółdzielni) w małych miastach oraz na wsi, zatytułowany: *Kooperacja u nas* (w dalszej części podtytuł: *Kooperatywa na wsi i w małym miasteczku*).

⁷ E. Rybczyński, *Wspomnienia*, w: *Ku Niepodległej. Tradycje patriotyczne gminy Grudusk od czasów Powstania Styczniowego*, Grudusk 2015, s. 90-91.

Artykuł został poświęcony w dużej mierze instytucjom spółdzielczym funkcjonującym w Grudusku. Fragmenty artykułu dotyczące Gruduska opublikowano poniżej. Zachowano pisownię oryginału.

Wzorowe ognisko ruchu spółdzielczego.

Badając kooperatywy wiejskie, głównie w guberni płockiej, spotkałem podczas tej wędrowki wieś, która, jako ognisko ruchu spółdzielczego, w całej okolicy w zupełności na miano wzorowej zasługuje. Wieś Grudusk (tak się bowiem ta miejscowość nazywa) jest osadą czysto rolniczą, która nawet przemysłu rolniczego nie posiada. Fakt ten ułatwia zadanie, jeśli chodzi o sprawę kooperatywy wiejskiej. Mamy bowiem przed sobą obraz doskonały, który wskazuje nam, jaki powinien być stosunek pomiędzy ruchem spółdzielczym a drobnym rolnikiem. Mieszkańcy Gruduska są to dziś ludzie, którzy wobec wszelkiego postępu najmniejszych nie mają uprzedzeń.

– Chłopi z Gruduska, – mówił mi pan Ignacy Bojanowski, obywatel miejscowy, – są żądni postępu i oświaty. Można nawet powiedzieć, że czasami dochodzą aż do zbyt technicznych ekstremów. Musimy ich raczej powstrzymywać, niż namawiać. Musimy baczyć, aby na barki swoje nie brali zadań zbyt ciężkich, lecz aby przede wszystkim istniejące instytucje rozwijały się dobrze i prawidłowo.

Grudusk posiada obecnie sklep spożywczy, mleczarnię udziałową i kasę pożyczkowo-oszczędnościową. Wszystkie te trzy instytucje tworzą jedną całość, uzupełniają się wzajemnie, oddają tysiące usług, od najdrobniejszych do najważniejszych.

Sklep spożywczy jest regulatorem cen w całej okolicy. Znaczenie jego pedagogiczne było bardzo wielkie odrazu, z tą chwilą, kiedy wielu włościan zostało udziałowcami. Świeżo założona mleczarnia nauczyła przedsiębiorczości, poprawiła rasę bydła i zachęciła do racjonalnego gospodarstwa inwentarzowego.

To wszystko jest jednak niczem wobec potężnego znaczenia, jakie wywarła w tej okolicy kasa pożyczkowo-oszczędnościowa. Kasa nie ma apartamentów wspaniących, nie ma ani urzędników, ani kilku dyrektorów. Lokal jej, to skromna izba, w rogu której stoi maleńka, również skromna kasa ogniotrwała. Ta kasa i kilku ludzi dobrej woli – to prawie cała instytucja. Niech się wam jednak jej ubóstwo nie wydaje śmiesznym. Kasa przyniosła na pewno więcej korzyści, jest bardziej logiczną i owocną w działaniu, niż niektóre instytucje finansowe, których stereotypowe operacje nie mają w najmniejszym stopniu przedsiębiorczości społecznej. Rozporządza ona kapitałem 50,000 rb.; około 30,000 rb. zostaje na miejscu, a 20,000 rb. umieszcza się w jakiejś większej instytucji. Rozporządzając tak małym kapitałem, kasa jest jednak tętmem całego życia okolicznego. Mała garść złota rozsypała się po całej okolicy, budząc wszędzie, jakby pod magicznym zaklęciem, przedsiębiorczość i postęp.

Przede wszystkim prowadzi ona wszystkie operacje finansowe obu instytucji współdzielczych,



Proboszcz ks. P. Kalinowski
i Ign. Bojanowski

które w ten sposób zyskują niezmiernie trwałe podstawy. Wszystkie pieniądze ze sklepu współdzielczego i mleczarni wpływają do tegoż towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego, które



Sklep spożywczy
i tow. pożyczkowo-oszczędnościowe

ze swej strony reguluje wszelkie należności tych obu instytucji, prowadząc przy tem szczegółowe rachunki.

Interesująca jest statystyka, która wykazuje, poco miejscowi włościanie kredytu tego potrzebują. W większości wypadków pieniądze te są potrzebne na spłatę długów, na nowe budynki lub na dokupno ziemi. Oprócz tego towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe pośredniczy w kupnie torfu oraz wszelkiego opału. To samo towarzystwo sprowadza także nawozy sztuczne, których sami chłopci gruduscy używają od 7 – 8 wagonów rocznie.

W przeciągu trzech lat ostatnich wprowadzono także pożyczki na zastaw pod maszyny rolnicze. W ten sposób w Grudusku dzisiaj prawie wszystko młóci się lokomobilami parowymi, w ten sposób pojawiły się tutaj siewniki rządowe, dwuskibowce, szufle konne, kultywatory, sprzężynówki, pamiiki itd. itd. używalność maszyn jest tak wielka, iż znalazł się nawet pewien przedsiębiorca, który otworzył w Grudusku specjalny warsztat reparacyjny dla maszyn rolniczych. A jak mówią ludzie, na brak roboty skarżyć się nie potrzebuje. Tak mniejwięcej wygląda ruch współdzielczy w tej wsi wzorowej. Stworzyły go wysiłki ludzi energicznych i rozumnych, którzy, nie opierając się na żadnych wzorach teoretycznych, umieli tylko zastosować się do tego, co życie niosło.

Leszek Pszczółkowski, Jacek Woźniak

Źródło artykułu i zdjęć: „Świat”, nr 51, 23 grudnia 1911 r. s. 2-4.

POWSTANIE STRAŻY POŻARNEJ W GLINOJECKU



Jako datę powstania glinojeckiej straży pożarnej przyjmuje się rok 1897. Była to straż zakładowa działająca przy cukrowni *Izabelin*. Kiedy w 1881 roku groźny

pożar zniszczył zabudowania dworskie, zarząd cukrowni postanowił przygotować się do walki z żywiołem. Zawsze w pogotowiu stała para koni, gotowych do wyjazdu w każdej chwili. Straż wyposażona była także w wóz, sikawkę ręczną, kubły drewniane i parciane, bosaki oraz tłumice. W skład grupy pożarniczej wchodził pracownicy fabryki i folwarku, a akcją w razie pożaru kierował doświadczony pracownik cukrowni. Jednostka pożarnicza działająca przy cukrowni odegrała niemałą rolę w ratowaniu mienia oraz życia mieszkańców Glinojocka i okolicznych wsi, gdyż często brała udział w akcjach gaśniczych poza terenem fabryki. Formalnie nie była zarejestrowana, nie miała statutu ani zarządu.

W roku 1917 glinojecka straż liczyła kilkunastu członków, którzy mimo niewielkiej liczebności skutecznie gasili pożary, a jednostka miała dobre wyposażenie, przewyższające stan



Ćwiczenia obronno – pożarnicze, lata 60-70



OSP przed Cukrownią Izabelin, 1967 r.



Nowy sztandar, 2015 r.

Drużyna młodzieżowa dawniej i dziś



Stulecie OSP, 1997 r.

posiadania okolicznych jednostek. W tymże roku powstała orkiestra, działająca przy cukrowni. Pieniądze na odnowienie sprzętu w trudnym okresie były pozyskiwane z dochodu podczas imprez organizowanych przez członków straży i zarząd cukrowni. W 1924 roku z szeregów straży fabrycznej wyodrębniła się jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej w miejscowości Głinojeck, należącej wtedy do gminy Młock. Cukrownia w dalszym ciągu wspierała strażaków materialnie i mentalnie.

W 1930 roku członkowie OSP Głinojeck w galowych mundurach wraz z orkiestrą dęta brali udział w powitaniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego i biskupa płockiego Antoniego Juliana Nowowiejskiego. W okresie międzywojennym naczelnikiem jednostki był Tadeusz Piekarski, pełniący tę funkcję do 1939 roku. Podczas II wojny światowej strażacy włączali się w walkę z niemieckim okupantem. Po ustaniu działań wojennych w 1945 roku straż wznawia swoją działalność. Zostają wybrane nowe władze. Funkcję prezesa powierzono zasłużonemu działaczowi straży Czesławowi Szcześniakowi. Po nim tę funkcję pełnili Henryk Szcześniak, Jan Gadomski, Łukasz Brzeziński i Lesław Nowakowski. Opiekunami duchowymi strażaków - kapelanami gminnymi OSP byli ks. Krzysztof Kozłowski, ks. Stanisław Mariański, obecnie ks. Robert Kamiński.

Strażacy nie tylko walczyli z ogniem, między innymi w razie potrzeby brali udział wraz z żołnierzami w ochranianiu podczas powodzi mostów w Głinojecku i Dziektarzewie, sprawdzali wiosną z milicją i ORMO gospodarstwa pod względem zabezpieczeń przeciwpożarowych oraz podczas akcji *Posesja*. W 1964 roku dyrekcja cukrowni i Związek Zawodowy PPC stali się fundatorami nowego sztandaru dla OSP Głinojeck. Poprzedni został zniszczony podczas działań wojennych. W 1990 roku Ochotnicze Straże Pożarne przechodzą pod zarząd samorządów

gminnych. Od tego momentu Prezesem Zarządu Oddziału Miejsko-Gminnego ZOSP RP w Głinojecku został burmistrz Waldemar Godlewski, następnie funkcję tą pełnił wiceprezes Marek Marcinkowski, a obecnie burmistrz Łukasz Kapczyński.

Od 1994 roku głinojecka ochotnicza straż pomaga przy usuwaniu skutków wypadków komunikacyjnych. W 2002 roku została utworzona chłopięca drużyna pożarnicza, której opiekunem był Lesław Nowakowski. W ślad za młodzieżówką chłopięcą poszły dziewczęta. Pierwsze z nich weszły w szeregi OSP w roku 2003, a ich opiekunem była Bożena Nowakowska. Do Krajowego Systemu Ratowniczo - Gaśniczego OSP Głinojeck zostaje włączona w 2003 roku. 30 maja 2015 roku podczas obchodów Gminnego Dnia Strażaka głinojecka jednostka otrzymała nowy sztandar. Jego fundatorem była Rada Sołecka sołectwa Głinojeck. Dzieci i młodzież z głinojeckich szkół z powodzeniem brali udział w Turniejach Wiedzy Pożarniczej.

Samochody pożarnicze

W 1947 roku głinojecka jednostka OSP otrzymuje samochód *Doczka* ^{3/4}¹ - dar cukrowni *Izabelin*, wcześniej przekazany jej przez władze wojskowe. Był to w Głinojecku pierwszy pojazd biorący udział w gaszeniu pożarów. Pod koniec lat 50. i na początku 60. straż nie miała profesjonalnego pojazdu. Strażacy na akcje wyjeżdżali ciągnikiem z przyczepą, na której była zamontowana motopompa i inne specjalistyczne wyposażenie. Następnym samochodem gaśniczym był *Star A-25*, przekazany jednostce 2 października 1965 roku, który służył do 1994 roku i został przekazany do OSP w Woli Młockiej. W 1993 roku głinojecka jednostka otrzymała samochód ciężarowy marki *Jelcz* z Wyższej Szkoły Oficerskiej Policji w Szczytnie, który

¹ Dodge WC 51 3/4 tony z napędem na cztery koła był produkowany w latach 1943–1944 w Stanach Zjednoczonych na potrzeby armii amerykańskiej.



Uroczystość Bożego Ciała, 2007 r.

po przystosowaniu na potrzeby straży stał się samochodem gaśniczym. Rok później na akcje wyjeżdżał Jelcz GCMB 10/16, a w 1995 roku Star 200. W grudniu 1997 roku Cukrownia Glinojeczek przekazała na rzecz OSP samochód Jelcz 004, wcześniej używany przez straż zakładową. Najnowsze pojazdy, używane w akcjach gaśniczych to zakupiony w 2006 roku SLRt marki Ford Transit oraz Mercedes Benz GBART4.5/16, przekazany do Glinojeczka 19 października 2015 roku.

Duże pożary

Podczas potopu szwedzkiego spłonął w Glinojeczku kościół. Nie zachowały się dokumenty

stwierdzające, czy był zbudowany z drewna czy też murowany. Podczas powstania styczińskiego w 1863 roku Kozacy w odwecie za pobłogosławienie oddziałów powstańczych przez ks. Augustyna Krużmanowskiego spalili plebanię. W roku 1881 wybuchł groźny pożar w dworskich zabudowaniach w Glinojeczku oraz w Kondrajcu u zamożnego kolonisty - prawdopodobnie było to podpalenie. W gaszeniu tego pożaru brał udział syn ówczesnego właściciela cukrowni J. Mayzner. W tym też roku spaliły się 3 budynki włościanina Ignacego Zaborowskiego w Kondrajcu Pańskim. 19 grudnia 1882 roku palily się zabudowania Żyda w Glinojeczku, spaliło się zboże, ziemniaki i 2 sztuki bydła. W 1883 roku przed Bożym Narodzeniem spłonęły 4 gospodarstwa - 17 rodzin zostało bez dachu nad głową.

W 1915 roku spalił się drewniany kościół, a pożar gasili strażacy i żołnierze rosyjscy. Rok 1941 zapisał się pożarem w Glinojeczku – Zawodzie, wznieconym przez jednego ze stacjonujących tam żołnierzy niemieckich. Przyznał się on do zaproszenia ognia, dzięki czemu nie było żadnych represji dla Polaków. W tym samym



Wielkanoc 2011 r.

roku, w październiku wybuchł pożar w stodole organisty w Glinojeku. Ogień rozprzestrzenił się i spłonęły także stodoła księdza, kurniki, szopa, stara organistówka, wozówka, zabudowania oraz dom p. Kasprzaka. W roku 1951 pożar strawił znaczną część wsi Wkra, a w 1964 roku $\frac{3}{4}$ wsi Żeleźnia. W roku 1981 spłonął całkowicie młyn na rzece Wkrze w Glinojeku oraz część zabudowań mieszkalnych i gospodarczych po byłej cukrowni. Dwór w parku palił się w 1993 roku, a w 1994 tzw. dziadówka. Ostatnim z większych pożarów był ten, który wybuchł w 2013 roku w budynku mieszkalnym przy ulicy Polnej, znanym jako czerwona murowanka.

Strażnica

Pierwsza strażnica była w budynkach folwarcznych, potem obok magazynu nasion przy ul. Fabrycznej, naprzeciwko elfy samochodowej. Następna znajdowała się na terenie cukrowni przy melaśnikach. Na portierni, gdzie całodobowo pracował portier, zamontowana była syrena wzywająca do akcji. Ostatnim miejscem, gdzie tymczasowo zbierali się strażacy i także zamontowana była syrena, była kotłownia osiedlowa przy

ulicy Południowej. W roku 2004 zakończono budowę nowej strażnicy. Jest to profesjonalny obiekt z odpowiednim zapleczem technicznym oraz dużą salą z zapleczem gastronomicznym.

W 110 rocznicę powstania jednostki przed jej siedzibą stanął pomnik św. Floriana, patrona strażaków. Podczas uroczystości figurę poświęcił ks. Stanisław Mariański - ówczesny proboszcz parafii Glinojek. W 2022 roku jednostka OSP Glinojek obchodziła 125-lecie powstania. Obchody rocznicowe, rozpoczęte Mszą św. w kościele w Sulerzyżu, odbyły się 14 maja. Dalsza część uroczystości miała miejsce w Szkole Podstawowej w Ościślowie, ponieważ tego dnia także tamtejsze OSP obchodziło setną rocznicę powstania. Należy wspomnieć, że ze strażakami - ochotnikami związana jest glinojecka orkiestra dęta, która w zeszłym roku obchodziła jubileusz 105-lecia powstania, a w szeregi OSP została włączona w 2005 roku.

Katarzyna Wiśniewska

Źródło: 120 Lat Ochotniczej Straży Pożarnej. Foto-Audio-Video STUDIO. Glinojek 2017.

Zdjęcia - W. Klatko, archiwum Glinojek.Info.



Wielkanoc 2017 r.

Z etnograficznej teki

KAPLICZKI I KRZYŻE PRZYDROŻNE

Kapliczki i krzyże przydrożne można spotkać wszędzie w całej Polsce. Stanowią zarówno obiekty kultu religijnego, jak również elementy kultury ludowej i narodowej. Tadeusz Seweryn, autor cennej publikacji poświęconej kapliczkom i krzyżom nazwał te formy małej architektury sakralnej *perłami polskiego krajobrazu*¹. W mowie potocznej krzyże przydrożne z wizerunkiem Ukrzyżowanego nazywane bywają *Bożymi Mękami*. Na Mazowszu tak krzyże, jak i kapliczki noszą nazwę *figur* lub *figurek*. Stawiano je przy drogach na skraju wsi i miast, na rozdrożach, placach gromadzkich, w sąsiedztwie dworów, na cmentarzach przykościelnych i grzebalnych. Można je również spotkać nad rzekami i strumieniami, pośród pól i leśnych ostępów. Były znakiem oddania się Bogu w opiekę, gwarantującym mieszkańcom bezpieczeństwo. Te stawiane na obrzeżach wsi traktowano jako tarczę ochronną przed wszelkim złem, a zwłaszcza przed morowym powietrzem, klęskami żywiołowymi, głodem i wojną. Krzyż przydrożny był także miejscem ostatecznego pożegnania osoby zmarłej ze społecznością wiejską, przed odwiezieniem zwłok na cmentarz lub do kostnicy. Krzyż na skraju wsi wyznaczał granicę, przed którą należało wyrzucić z wozu (lub spalić) słomę, na której wieszona była trumna z nieboszczykiem, aby nie wprowadzać z powrotem śmierci do wsi. Pod krzyżami przydrożnymi, zwłaszcza

stojącymi na rozstajach dróg, grzebano niegdyś samobójców i niechrzczone dzieci. Krzyże i kapliczki stawiano w miejscach bitew, na mogiłach poległych żołnierzy oraz ludzi zmarłych podczas epidemii. Wiele spośród krzyży i kapliczek zostało wystawionych z prośbą lub w podziękowaniu za doznane łaski, jak narodziny długo oczekiwanego potomstwa, odzyskane zdrowie, pomyślne rozwiązanie spraw beznadziejnych z ludzkiej perspektywy, itd. Jeszcze inne upamiętniają niezwykle wydarzenia w kraju i najbliższej okolicy.



Krzyż przydrożny, Koziczyn

¹ Seweryn T., Kapliczki i krzyże przydrożne w Polsce, Warszawa 1958.



Napoleońskie krzyże w Pajewie Wielkim. Stały tu dwa krzyże obok siebie, ale jeden został powalony przez wiatr i ostał się tylko jego kikut. Legenda miejscowa głosi, że upamiętniają przejazd Napoleona zdążającego do Opinogóry. Być może miało tu miejsce jakieś ważne wydarzenie w czasie bitwy pod Gołyminem w r. 1806?

W czasach pańszczyźnianych fundatorami krzyży i kapliczek wiejskich najczęściej były dwory, ale nie brakowało na Mazowszu również fundacji drobnoszlacheckich i chłopskich. Dawne krzyże przydrożne były drewniane. Wykonywali je miejscowi rzemieślnicy z najtrwałszego drewna, czyli dębiny. Najprostsze formy takich krzyży (do dziś jeszcze można spotkać je w okolicach Ciechanowa) składają się z dwóch obrobionych do kantu belek, dłuższej pionowej i krótszej poziomej. Końce ramion krzyża wycięte bywały często w formie gałek. Taki krzyż przetrwał w Szulmierzu, przy drodze prowadzącej do Lipy i Koziczyna. W Zeńboku w sąsiedztwie cmentarza i na cmentarzu stały



Krzyż powstańczy w lesie przy drodze łączącej Malużyn z Luberadzem. Wg miejscowego podania pod tym krzyżem zakopany został sztandar powstańczy z udziałem księdza A. G. Bartoszewicza

do niedawna krzyże, które zdobił nimb złożony z postrzępionych promieni, okalający miejsce przecięcia się belek. Charakterystyczną formą dla całego Mazowsza był krzyż z daszkiem. Pionowy słup przecinała w górze poziomo krótka belka o ściętych pod kątem końcach, na których opierały się deski daszka, w górze wpuszczone w pionowy słup. Szerokość desek odpowiadała szerokości słupa lub była szersza, wówczas tworzyła z przodu okap. Koniec pionowej belki krzyża wystający ponad daszek wyciosany był w formie ozdobnego pazdura, w którym tkwił zwykle mały metalowy krzyżyk kowalskiej roboty. Mocno nadgryziony zębem czasu ułomek pionowej belki takiego krzyża przetrwał w Liberadzu, na skarpie przy drodze powyżej mostu na Łydyni. Replikę krzyża tego



Krzyż przydrożny, Kąty



Krzyż przydrożny, Łopacin



Krzyż przydrożny przy drodze prowadzącej z Sulerzyża do Rydzewa



Krzyż ufundowany w 1892 r. przez Samuela Bobera jako wotum za szczęśliwy powrót z Rosji do domu, Wola Wodzyńska

typu można obejrzyć w Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu. Na drewnianych krzyżach umieszcza się metalowe wizerunki Chrystusa, wcześniej były one drewniane, wystrugane rękami domorosłych rzeźbiarzy lub w ogóle ich nie było. Takie krzyże stawiano wysokie. W miarę upływu czasu część pionowej belki tkwiąca w ziemi ulegała przegnięciu, wtedy - aby zabezpieczyć figurę przed upadkiem, odcinano zniszczony koniec i wkopywano krzyż na nowo, skutkiem czego z upływem lat figura malała.

W latach osiemdziesiątych XIX stulecia na Mazowszu szalał huragan, który powalił mnóstwo drewnianych krzyży. Ówczesne władze administracyjne zabroniły wówczas stawiania nowych krzyży drewnianych. W krajobrazie Mazowsza jak grzyby po deszczu zaczęły wówczas pojawiać się znacznie mniejsze krzyże metalowe, kute przez kowali lub odlewane w hutach, osadzone na kamiennych cokołach (postumentach). W charakterze cokołów wykorzystywano głązy narzutowe lub rozłupane ich fragmenty, częściej jednak metalowy krzyż osadzano w kamiennym słupku przypominającym kształtem obelisk. Bywały także – aczkolwiek rzadko – przydrożne krzyże kamienne. Na podstawach krzyży umieszczano czasami metalową tabliczkę z prośbą błagalną skierowaną do Boga, z nazwiskami fundatorów i datą fundacji, jak ta umieszczona na krzyżu na skrzyżowaniu dróg prowadzących do Gutkowa i Łopacina: *ALBOWIEM TAK BÓG UMIŁOWAŁ ŚWIAT, ŻE SYNA SWEGO JEDNORODZONEGO DAŁ: ABY WSZELKI KTO WIERZY WEN: NIE ZGINAŁ, ALE MIAŁ ŻYWOT WIECZNY. (JOANN. IH. 16.) / PRZEZ KRZYŻ, MĘKĘ TWOJĘ ZBAW JEZU DUSZĘ MOJĘ. 1900./ NA CHWAŁĘ BOGA I DLA UPROSZENIA SOBIE I POTOMSTWU BŁOGOSŁAWIENSTWA BOŻEGO TEN KRZYŻ POSTAWILI ANDRZEJ*

I JÓZEFA KRUPIŃSCY Z GUTKOWA. Na krzyżu w Grzybowie umieszczono plaketkę z napisem: *BOŻE BĄDŹ Z NAMI 1893 r;* a w Gąsolinie: *BOŻE BŁOGOSŁAW NASZEJ PRACY FUNDATORZY BRONISŁAW FAŁĘCKI ROCH SZKUTNIK MAJ 1915.* Intrygujący napis znajduje się na kamiennym krzyżu we wsi Wkra koło Głinojecka, ufundowanym przez ówczesnych właścicieli tamtejszych dóbr, Stefana i Bronisława Sujkowskich. Figura stanowi wotum w intencji błagalnej lub dziękczynnej z powodu poważnej choroby jednego z braci. Umieszczony napis został zaczerpnięty z „Zemsty” A. Fredry i stanowi często powtarzane powiedzonko Rejenta Milczka: *NIECH SIĘ DZIEJE WOLA NIEBA Z NIĄ SIĘ ZAWSZE ZGADZAĆ TRZEBA 1935 R.*

Częściej umieszczano proste, czasami nieporadne napisy ryte w kamieniu, zawierające prośbę do Boga i datę fundacji, jak chociażby w Grędzicach: *BOŻE BŁOGOSŁAW NAM, POLA I ZAGRODY NASZE PER DOMINOM NOSTROM AMEN 1898;* w Malużynie: *BOŻE ZMIŁUJ SIĘ NAD NAMI 1898 r;* w Rydzewie: *SZCZĘŚĆ NAM BOŻE 1904;* w Brodziejcinie: *BOŻE BŁOGOSŁAW LUDOWI SWOJEMU 1980.* Najczęściej jednak powtarzany napis głosi: *BOŻE BŁOGOSŁAW NAM* (m.in. Trzcianka, Niestum, Malużyn, Szulmierz, Koźniewo Średnie, Bądkowo i wiele innych.).

Indywidualni fundatorzy, obok prośb błagalnych do Boga, umieszczali na krzyżach również swoje nazwiska, jak we wsi Włosy: *JEZU CHRYSSTE ZMIŁUJ SIĘ NAD NAMI / KRZYŻ TEN POSTAWIŁ GUSTAW I MARJA ŚNIECHOWSCY 15 WRZEŚNIA 1891 R. ;w Komorach Dąbrownych: JEZU CIERPIAŁEŚ ZA NAS RANY ZMIŁUJ SIĘ NAD NAMY 1926 R F. MIESZKOSKI K-l;* w Gąsolinie: *JEZU SYNU PANNY MARYI*

BŁOGOSŁAW NAM 1926 R. ŁĄCZYŃSKI; w Chrościcach: BOŻE BŁOGOSŁAW NAM FUN. HIPOLIT PIJANOSKI 1916 R.

Kapliczki spotykane na terenie powiatu ciechanowskiego reprezentują takie samo bogactwo form, z jakim mamy do czynienia na całym Mazowszu i w kraju. W ciężkim życiu ludności wiejskiej w minionych czasach ważną rolę pełnili święci pańscy. Chłop pańszczyźniany, wyzuty przez szlachtę i duchowieństwo z praw ludzi wolnych, przypisany do ziemi i obrócony w parobka, z wiarą i nadzieją szukał pomocy w swoich nieszczęściach u różnych patronów, ustanowionych przez Kościół. Stąd w krajobrazie wiejskim całego kraju tak wiele kapliczek poświęconych świętym patronom. Wycinano je z kłód dębowych, modrzewiowych i sosnowych, zbijano z desek w formie skrzynek i szafek wieszanych na drzewach, ścianach budynków lub osadzano na słupach. Bardziej okazałe wznoszono z cegły. Kapliczki murowane z okolic Ciechanowa miały najczęściej formę prostopadłościanu z wnęką (lub wnękami) albo kolumny zwieńczonej latarnią. Umieszczano w nich figury świętych, rzeźbione przez miejscowych artystów.

Jednym z wyjątkowych patronów jest św. Jan Nepomucen, który chronić miał przed powodzią, nadmiernymi opadami i suszą, uchodził także za opiekuna przepraw i mostów. Dedykowane mu kapliczki stawiano nad rzekami, strumieniami i sadzawkami oraz w pobliżu mostów. Na terenie powiatu ciechanowskiego przetrwały dwie ciekawe kapliczki z figurami tego świętego, we wsi Rumoka i Borzuchowo Daćbogi. W Rumoce na skraju wsi, wśród łąk nad strumieniem Stawnica stoi kapliczka, wystawiona przez miejscowy dwór w pierwszej połowie XIX stulecia. Jest to kilkumetrowy słup drewniany, mający w górze wydrążoną wnękę z figurą św. Jana (mocno zniszczoną). Powyżej wnęki słup zwęża się i przechodzi

w gałkę zwieńczoną pazdurem, w którym pierwotnie tkwił metalowy krzyż. Bardziej okazała kapliczka słupowa znajduje się w Borzuchowie Daćbogach w pobliżu rzeki Łydyni, wystawiona przez rodzinę Pniewskich. Jest równie stara jak poprzednia, wykonana z jednego pnia sosnowego. Na słupie wyciosanym w formie kolumny zwieńczonej barokowym kapitelem i nakrytej daszkiem kopertowym stoi wyrzeźbiona oddzielnie naturalnej wielkości figura św. Jana w stroju księdza katolickiego. Figura pozbawiona jest rąk, w których święty trzymał swoje atrybuty – palmę męczeństwa i krzyż. Znacznie mniejsza, ale podobnej konstrukcji, mocno zniszczona kapliczka już bez świątka stoi przy wjeździe do wsi Karniewo od strony Regimina. Nietypowe przedstawienie św. Jana Nepomucena znajduje się w kapliczce ustawionej na grodzisku w Grudusku. Tamtejszy Nepomucen czyta książkę, a stoi w nowej kapliczce w formie szafki osadzonej na niewysokim słupku.

W Ślubowie w pobliżu kościoła i dawnego dworu stoi murowana, otynkowana bielona kolumna, podtrzymująca czteroboczną kapliczkę z wnęką, nakrytą kopertowym daszkiem i zwieńczoną metalowym krzyżem. W oszkłonej wnęce znajduje się drewniana figura św. Józefa (?) z Dzieciątkiem, wykonana rękami ludowego artysty. Kapliczka jest fundacją dworską i nie jest wykluczone, że pamięta czasy budowy kościoła w Ślubowie.

Najwięcej kapliczek przydrożnych w powiecie ciechanowskim poświęconych było Matce Boskiej. Z większości zniknęły ludowe świątki, zniszczone przez czas, skradzione przez „miłośników” sztuki ludowej lub zwyczajnych szabrowników. W opustoszałe miejsca wstawiane są najczęściej figury Matki Boskiej Niepokalanej, wykonane z gipsu lub mas plastycznych. Matce Boskiej dedykowane są zazwyczaj także kapliczki nowe. Duża liczba



Krzyż przydrożny, Żochy



Kapliczka przydrożna, Młock



Kapliczka w Bielawach



*Kapl. słupowa św. J. Nepomucena,
ufundow. przez rodz. Pieńkowskich,
Borzuchowo Daćbogi*



*Leśna kapliczka w Kalkach,
ufundowana przez rodzinę
Dembowskich z Luberadza*



*Kapliczka w Kobylinie, dworska
fundacja rodziny Siecińskich
lub Lentzów ok. 1850-1875 r.*



*Kapliczka szafkowa zawieszona
na drzewie, Luberadź*



*Kapliczka poświęcona pamięci
powstańców z 1863 r.;
Ogonowo, XIX/XX w.*



*Kapliczka w Osieku z 1860 r.,
usytuowana na wprost
wjazdu do dworu*



*Kapliczka ufundowana w 1902 r.
przez Jakuba Wikleńskiego, Pomorze*



*Kapliczka w Opinogórze,
połowa XIX w.*



*Kapliczka w Mieszkach Wielkich; napis na
metalowej tabliczce głosi: BOŻE BŁOGOSŁAW
NAM / FUNDATORAMI TEJ FIGURY JEST
MŁODZIERZ MIEJSCOWA W 1919 R*



*Kapliczka na tle dawnego parku
dworskiego, Dreglin*



Figura M.B. Niepokalanej przy drodze między Zeńbokiem a Humięcinem



Kapliczka w murze cmentarnym, Lekowo

takich kapliczek świadczy o silnie rozwiniętym kulcie maryjnym wśród mieszkańców Mazowsza. Na wielu – podobnie jak na krzyżach - umieszczane są napisy. Oto przykłady kilku z nich: w Pomorzu na kamiennej płycie wmurowanej w podstawę kapliczki: *Pod Twoją Obronę Uciekamy się Święta Boża Rodzicielko Fónikator Jakub Wikleński 1902*; w Jarlutach Dużych: *O MARIO BEZ GRZECHU POCZĘTA MÓDL SIĘ ZA NAMI, KTÓRZY SIĘ DO CIEBIE UCIEKAMY. ROK 1948*; w Komorach Dąbrownych: *MARIO - NIE OPUSZCZAJ NAS 1952 R.*; w Grędzicach: *Przyrzekam jej że dla niej żyć, ją kochać przez całe życie będę / Poczyszycielko strąpionych módl się za nami 1958 r.*; w Lekowie: *KRÓLOWO KORONY POLSKIEJ MIEJ NAS W SWEJ OPIECE*; w Szulmierzu: *POCIESZYCIELKO STAPIONYCH MÓDL SIĘ ZA NAMI*, itd.

Wyjątkowe kapliczki z figurami Bogarodzicy, owiane mgłą ludowych podań zachowały się

Kałkach, Łopacinie i Młocku. Leśną kapliczkę w Kałkach (gruntownie odrestaurowana przed kilku laty) wymurowano z cegły w formie zbliżonej do graniastosłupa nakrytego dwuspadowym daszkiem. W półokrągło sklepionej wnęce jest barokowa figura Madonny z Dzieciątkiem. Wg miejscowej legendy kapliczkę zbudowano w tym samym czasie, co pałac w sąsiednim Luberadzu, z którym jest połączona tajemnym podziemnym przejściem. Tunel miał być drogą ucieczki w razie napadu na pałac, ale nikt do tej pory go nie znalazł.

Kapliczka w Łopacinie to serce popularnej Pustelni. Ceglana, podobna w formie do tej w Kałkach, nakryta została przed kilkunastu laty masywnym dwuspadowym dachem wspartym na słupach. We wnęce kapliczki znajduje się drewniana figura Madonny z Dzieciątkiem i postacią chłopca, trzymającego Jezusa za stopę. Figura od lat uchodzi za słynącą łaskami i gromadzi wielu przybywających



Wiosenne porządki przy figurce, Włosty, 2023 r.

pątników. Legenda wiąże początek kultu maryjnego w tym miejscu z osobą pustelnika, który osiąść miał w tutejszej leśnej głuszy czasie którejś z wojen szwedzkich, a może nawet wcześniej.

Kapliczka w Młocku jest najmniejszą i najskromniejszą w formie. Prostopadłościenna bryła nakryta jest kopertowym dachem. We wnęce naruszona zębem czasu drewniana figura Madonny Skępskiej, z zewnątrz kapliczka została gruntownie odnowiona.

Dawne krzyże i kapliczki przydrożne, podobnie jak inne obiekty tradycyjnej architektury wiejskiej znikają w ostatnich latach masowo, ustępując miejsca nowym formom - nie zawsze co prawda wyszukany, ale zgodnym z aktualnymi standardami w zakresie estetyki i użytych materiałów. Zygmunt Gloger, zasłużony wielce badacz ojczystej kultury, tak pisał o kapliczkach przydrożnych na początku XX wieku: *Stare te zabytki wiejskiej sztuki i budownictwa giną z rokiem każdym i przyjdą takie czasy, w których*

*z powodu samej starości zanikną zupełnie. Dopóki więc istnieją tu i ówdzie, choć nie zawsze piękne lub ciekawe, ale zawsze dające obraz miejscowej kultury, powinny być olówkiem lub fotografią odtworzone i zebrane z całego kraju*².

Miesiąc maj w Kościele poświęcony jest Matce Boskiej. W świątyniach, przy kapliczkach i krzyżach przydrożnych odprawiane są wówczas nabożeństwa majowe ku Jej czci. W Europie zapoczątkowali je w XVIII stuleciu jezuici włoscy, w Polsce zostały spopularyzowane w drugiej połowie XIX stulecia. W diecezji płockiej - która obejmowała wówczas całe Mazowsze północne - nabożeństwo majowe wprowadził do kalendarza biskup Wincenty Teofil Popiel. W liście pasterskim z 7 kwietnia 1864 roku pisał: *W tej więc myśli postanowiłem zaprowadzić Nabożeństwo Majowe, już w całym Kościele katolickim przyjęte, poświęcając wszystkie dni tego pięknego miesiąca rozpamiętywaniu cnót*

² Gloger Z., Encyklopedia staropolska, t.3. Warszawa 1978, s. 3.



Pustelnia w Łopacinie

*i życia najświętszej Marji Panny. Czyniąc zaś to, zdaje mi się, iż dla trzody mojej duchownej otwieram nowe pastwiska izraelskie, umajone wszelkim kwieciem, ubogacone wonią cnót najdoskonalszych*³. W dalszej części listu biskup zaleca plebanom, aby nabożeństwo odprawiali w kościołach parafialnych przez cały maj o wieczornej porze, kiedy lud zakończy pracę, a w niedziele i święta po nieszpórach. Podczas nabożeństwa miała być śpiewana litania do Matki Boskiej, odmawiane trzy razy *Zdrowaś Mario* w intencji Kościoła katolickiego, następnie odczytanie rozmyślań. Jeżeli w kościele znajdowało się więcej niż dwadzieścia osób, miał być wystawiany Najświętszy Sakrament. Nabożeństwo miała kończyć pieśń do Najświętszej Panny. Biskup nakazywał także, aby nabożeństwo było odprawiane przed ołtarzem Maryi, starannie ubranym w świeże kwiaty.

³ Chościak-Popiel W. T., *List pasterski J. Eks. Biskupa Djecezji Płockiej, O zaprowadzeniu Nabożeństwa Majowego*, „Przegląd Katolicki”, 1867, nr 17.

W liście pasterskim nie było jednak mowy o odprawianiu majowego nabożeństwa przy krzyżach i kapliczkach przydrożnych. Wołał biskupa było, aby nabożeństwo majowe odprawiać wyłącznie w kościołach parafialnych. Życie jednak niesie inne rozwiązania. Pobożny lud mazowiecki po ciężkiej całodziennej pracy nie miał sił ani ochoty biec czasami po kilka - kilkanaście kilometrów do kościoła i z powrotem, ale chętnie gromadził się w majowe wieczory przy *figurach* wiejskich, aby śpiewem pieśni maryjnych i modlitwą oddawać cześć Najświętszej Paniencie. Do kościoła chodziło się (i chodzi się nadal) na nabożeństwo nazywane potocznie *Majowym*, natomiast na śpiewy przy wiejskim krzyżu lub kapliczce - *chodzono do figury*.

Krzyże i kapliczki na czas majowych nabożeństw należało udekorować zielenią i kwiatami. Stawiano przy nich bukiety czeremchy, bzu i kwiaty z ogródków przydomowych. Drewniane krzyże oplatanymi girlandami



Uroczyste nabożeństwo majowe w łopacińskiej Pustelni, 2022 r.



Majowe przy figurce z Rąbieża, 2022 r.

plecionymi z liści dębowych lub świerku, ozdobionymi papierowymi kwiatami. Troska o wygląd i dekorację figur spoczywała zwyczajowo na młodzieży. Mistrzem ceremonii w czasie majowego nabożeństwa była zwykle starsza gospodyni, czuwająca nad poprawnością i kolejnością odmawianych modlitw, a później intonowała kolejno śpiewy pieśni maryjnych. Do kanonu wiejskiego nabożeństwa należała odmawiana lub śpiewana Litania Loretańska i modlitwa *Pod Twoją obronę*.

W dużych wsiach ludzie gromadzili się przy kilku figurach. Bywało, że grupy śpiewaków przy kapliczkach rywalizowały z sobą, starając się aby ich śpiew brzmiał najładniej w okolicy. Chóralne śpiewy dochodzące z różnych stron mieszały się z trelami ptasimi oraz rechotem żab dochodzącym ze stawów, sadzawek i wszelkich bajor, co stwarzało wyjątkowy i niepowtarzalny nastrój majowych wieczorów, po których dziś pozostały już tylko wspomnienia. Nabożeństwo przy krzyżu kończyła zwykle pieśń *Dobranoc ci Pani Świata* z refrenem - *Dobranoc wonna lilija, Dobranoc! Niepokalana Maryja, Dobranoc!* Piękny opis nabożeństwa majowego przy kapliczce przedstawił Władysław Reymont w „Chłopach”: *Zebrali się przeto odprawiać nabożeństwo pod cmentarz, kaj obok bramy stojąca mała kapliczka z figurą Matki Boskiej. Każdego maja przystrajały ją dziewczyny w papierowe wstęgi, a korony wyłacane i polnym kwieciem obrzucały, broniąc od zupełnej ruiny, gdyż kapliczka była odwieczna, spękana i gruz sypiąca, że nawet ptaki już się w niej nie gnieździły, a jeno niekaj, w czas słót jesiennych, pastuch jaki schronienia szukał [...] Kowal przykleknął na przedzie, przed progiem zarzuconym tulipanami a głogiem różowym, i pierwszy zaczął śpiewać [...] Ostatnie stada do obór ściągaly: od wsi, z pól, z miedz już niedojrzanych buchały niekiedy jazgotliwe śpiewki pastusze i długie przeciągłe poryki. Zaś naród śpiewał wpatrzony w twarz*



Figura Matki Boskiej z łopacińskiej Pustelni

Matki, co wyciągała błogosławiące ręce nad wszystkim światem: *Dobranoc wonna Lilija, dobranoc!*⁴

W ostatnim ćwierćwieczu ubiegłego stulecia zwyczaj odprawiania nabożeństwa majowego przy figurach zaczął zanikać. Dziś można jeszcze spotkać przy krzyżach w niektórych wsiach jedynie małe grupki starszych kobiet, skupionych na modlitwie lub zawodzących jakąś pieśń maryjną, ale to już tylko odpryski dawnych nabożeństw. W całym regionie widoczna jest natomiast troska o wygląd krzyży i kapliczek, odświeżanych i przyozdabianych w końcu kwietnia, aczkolwiek zgodnie z duchem czasu ozdobami są najczęściej jedynie kolorowe wstążeczki oraz girlandy plastikowych kwiatów.

Tomasz Czerwiński

Zdjęcia autora

⁴Reymont W., *Chłopi*, t.2, Kraków 1958, s. 243-245.

